

Ekonomia

ŻYWNOSĆ DROŻEJE
W SZALONYM TEMPIE

OLEJE I TŁUSZCZE

▲ 20

DRÓB

▲ 20

MASŁO

▲ 15

PIECZYWO

▲ 8

PRODUKTY MLECZNE

▲ 5-6

Dane
w proc.

W grudniu 2021 r. za jedzenie płaciliśmy średnio o 8,6 proc. więcej niż rok wcześniej i o 2,1 proc. więcej niż w listopadzie. **Wyborcza.biz** dotarła do najnowszych szacunków podwyżek ▶ 12

Kulisy zakupu programu do inwigilacji

Polonizacja Pegasusa

Aby ukryć zakup systemu Pegasus, CBA kupiło go przez spółkę Matic współpracującą z policją i służbami specjalnymi. **Pośrednik zarobił na tym ponad 8 mln zł**

Wojciech Czuchnowski

Spółka Matic od 2001 r. ma koncesję MSW na usługi informatyczne i handel bronią, a także certyfikaty Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego dostępu do informacji ściśle tajnych, tajnych i poufnych. Działa na obrzeżach Warszawy, w trzypiętrowym budynku.

Na trop istnienia pośrednika wpadł w 2018 r. portal TVN24.pl, ale nie podał nazwy spółki. Rok później „Puls Biznesu” w tekście „Dyskretny zarobek na Pegasusie” wskazał już Matic jako „warszawską spółkę, która prawdopodobnie dostarczyła polskim służbom naj-

potężniejsze narzędzie inwigilacji”, a teraz „podlicza rekordowe zyski”.

Jak czytamy w „Pulsie Biznesu”: „w 2017 r. przychody spółki wzrosły o 127 proc., do 53,7 mln zł, a zysk netto – o 484 proc., do 2,3 mln zł. W 2018 r. sprzedaż wzrosła o ponad 36 proc., do 73,1 mln zł, a zysk – o 93 proc., do 4,42 mln zł”.

Zysk na Pegasusie

Dziennik cytuje fragment sprawozdania zarządu firmy, że „jest to efekt rozpoczęcia wykonywania działalności w zakresie wytwarzania i obrotu wyrobami oraz technologiami o przeznaczeniu wojskowym i policyjnym”.

Skorzystanie z tego właśnie pośrednika było jednym z głównych dowodów na to, że Centralne Biuro Antykorupcyjne kupiło Pegasusa. To bowiem Matic, a nie CBA figurował jako pierwotny odbiorca na dostępnych publicznie listach zagranicznych kontrahentów izraelskiej

Spółka Matic kupiła Pegasusa jesienią 2017 r. za 25 mln zł, które CBA dostało z Funduszu Sprawiedliwości na „zakup środków techniki operacyjnej”. Potem sprzedała go CBA, ale nie za 25, lecz za 33,4 mln zł

NSO Group, która wymyśliła Pegasusa i sprzedaje na niego licencje.

Spółka Matic kupiła Pegasusa jesienią 2017 r. za 25 mln zł, które CBA dostało z Funduszu Sprawiedliwości na „zakup środków techniki operacyjnej”. Potem Pegasus został przez Matic sprzedany CBA, ale nie za 25, lecz za 33,4 mln zł. Fakturę kupna-sprzedaży znalazła Najwyższa Izba Kontroli, a kwoty ujawnił TVN24.pl. Dodatkowo 8,4 mln zł CBA zapłaciło za testy funkcjonalności (5 mln zł) i szkolenia (3,4 mln zł). Nigdzie w dokumentach nie pada nazwa Pegasus.

Zgubić obcy ślad

– I właśnie o to chodzi w takich operacjach. Tworzy się sieć pośredników, tak żeby zgubić ślad po tym, co zostało kupione – mówi „Wyborczej” były oficer ABW, zaznaczając przy tym, że sama praktyka nie jest niezgodna z prawem. – Przeciwnie. W ramach działalności operacyj-

nej służby tworzą firmy przykrywkowe do takich właśnie transakcji. W ten sposób kupuje się np. narzędzia do pozycjonowania pewnych treści w internecie czy monitorowania mediów społecznościowych – wyjaśnia.

W przypadku tej transakcji nie mamy jednak do czynienia z firmą przykrywką. Matic jest doświadczonym dostawcą, często startuje w przetargach na zakup sprzętu dla służb i policji. Udział spółki w operacji nie tylko ukrył, ale też „spolonizował” całą transakcję. – Oficjalnie jako dostawca figuruje polski podmiot, co zgadza się z polityką tego rządu, ale też odsuwa podejrzenia, że „obcy” znają szczegóły tajnych działań naszych służb. W przypadku Pegasusa to bardzo ważne, bo nie można przekazywać za granicę informacji o zainteresowaniach operacyjnych – mówi kolejny rozmówca. ●

• **Czytaj też ▶ 7**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198

0 2 >

ISSN 0860-908X

9 770860 908136

Górnictwo

Grzegorz Matusiak, czyli „wielki kadrowy”

Przez lata był szeregowym posłem PiS, a dziś o Grzegorzu Matusiaku mówią „wielki kadrowy” Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W JSW i jej spółkach pracę znaleźli jego syn i grupa lokalnych działaczy partii ▶ 4-5

FOT. DAVID ZICHOWICZ/WYBORCZA

Kultura

Stalińska o jodze i filmie

Naprawdę tak trudno sobie wyobrazić, że starsza pani może być sprawna i robić szpagat? – pyta Dorota Stalińska ▶ 16-17

Nauka

Po co delfinom lechtaczka?

Delfiny uprawiają seks nie tylko po to, by się rozmnażać, ale także dla wzmocnienia więzi w stadzie – twierdzą naukowcy ▶ 18

eprasa.pl 97184a5d42

Patrycja Maciejewicz

Zyskali i siedzą cicho

Rządowa propaganda zapewnia, że większość Polaków skorzysta na „Polskim ładzie”. Ale jak pisane na papierze plany przekładają się na pieniądze, zorientowało się już wielu nauczycieli, emerytów i mundurowych. Ci, którzy w pierwszych dniach stycznia odebrali wypłaty i zamiast więcej, dostali mniej.

W ministerialnych gabinetach popłoch. Sztandarowy program rządu miał przecieć rozświetlić styczniową ciemność i sprawić, że po sylwestrze obudzimy się w innym świecie. Tymczasem słychać oburzenie, narzekania, rozczarowanie, gniew.

Jak wiemy nieoficjalnie, emocje są już tak silne, że nie wystarczy bagatelizowanie: „to pomyłka” czy „jednostkowe przypadki”. Ludzie są zli, więc szuka się kozła ofiarnego – kogoś, czyje odejście ze stanowiska miałyby uciąć dalsze wytykanie błędów rządzącym. Być może będzie to wiceminister Anna Chałupa, która została powołana do Krajowej Izby Skarbowej jeszcze za Mariana Banasia. Niektóre media sugerują, że może to być minister finansów Tadeusz Kościński, człowiek premiera Morawieckiego, ale kompletnie nieznamy społeczeństwu.

Bo to Kościński staje się twarzą wizerunkowej i faktycznej porażki „Polskiego Ładu”. Zaczął chodzić po mediach i tłumaczyć Polakom, że tylko nieliczni mają z programem problem. W domyśle: elita, pojedynczy kontestatorzy.

– Bardzo dużo osób dostało więcej, ale cicho siedzą i są zadowoleni. Ci, którzy dostali mniej, głośno narzekają – stwierdził w Polsce. Podobną narrację próbują budować media publiczne, zapewniając, że zmiany dla 90 proc. Polaków będą „korzystne lub neutralne”.

Kościński o „Polskim Ładzie” wypowiadał się rzadko. W ogóle był człowiekiem nieeksponowanym, takim technicznym księgowym. Brakowało mu jakże pożądanej przez władzę cechy – umiejętności upajania się własnymi słowami. Jeśli przychodziło mu coś komentować, to był to na przykład budżet – ten, który jest parodią prawdziwego budżetu państwa, iluzją; który skonstruowano na całkowicie bajkowych założeniach (inflacja 3,3 proc.!).

Dotąd cały splendor spływał na Morawieckiego. To on występował na konferencjach, jeździł z gospodarskimi wizytami, perorował i czarował. A ponieważ kocha słuchać tego, co sam mówi, nie odmawiał sobie tej przyjemności.

Dziś Morawiecki o walącym się „Polskim Ładzie” wypowiadać się nie chce, żeby przypadkiem ktoś nie pomyślał, że to jakaś jego „zasługa”. A minister Kościński dość niefrasobliwie wywołuje do tablicy tych, którzy „siedzą cicho”. ●

„Polski ład” i bunt księgowych ► 13

Ofiary koronawirusa

100 254

Tytułu zakażonych COVID-19 zmarło dotychczas w Polsce
– wynika z oficjalnych danych Ministerstwa Zdrowia

► 3

Chile

Pożar w dzielnicy imigrantów



Poniedziałek, 10 stycznia, miasto Iquique w północnym Chile, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Strażacy czekają na wodę, by ugasić pożar w zamieszkaną głównie przez biednych imigrantów dzielnicy Laguna Verde. Według władz pożar zniszczył blisko 100 domów.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

W żadną koalicję z PiS nie wejdziemy. Nie będziemy uczestniczyli w hańbiącej grze prezesa Kaczyńskiego



MIŁOSZ MOTYKA
rzecznik PSL

Biologiczna Bzdura Roku 2021

Alternatywna Zięba dla posłanki Żukowskiej



FOT. DAWID ZUCHOWICZ, PATRYK OGÓRZALEK, MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Biologiczna Bzdura Roku to plebi-scyt, w którym wirtualną statuetkę Alternatywnej Zięby przyznaje się za fałszywe wypowiedzi z zakresu nauk przyrodniczych. Zwycięzcę wskazują internauci. W tym roku na „podium” stanęli: Anna Maria Żukowska, posłanka SLD, ojciec prezydenta prof. Jan Duda oraz minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

Posłanka Anna Maria Żukowska z SLD powiedziała w TVP Info, że „biologiczni mężczyźni” mogą czasem rodzić dzieci. I właśnie ta wypowiedź dała jej pierwsze miejsce.

Prof. Jan Duda w głosowaniu za-jął drugą lokatę za słowa: „homoseksualizm jest w znacznym stopniu zjawiskiem zaraźliwym”, które wypowiedział w wywiadzie dla „Newsweeka”.

Miejsce trzecie zdobył szef resortu edukacji i nauki Przemysław Czarnek, który w TVP Info powiedział „o rzeczach znanych ludziom od miliardów lat”.

Listę pozostałych wyróżnionych oraz wyjaśnienia, dlaczego cytowane wypowiedzi nie są poprawne z punktu widzenia nauki, można przeczytać na blogu To Tylko Teoria. ●

Robert Jurszo

„Wyborcza” poleca

Poradnik

Refundacja wyrobów medycznych

Zlecenia na zaopatrzenie w wyroby medyczne dostaje się na przykład na okulary albo na buty ortopedyczne. Najczęściej korzystają z nich przewlekłe chorzy. Dostają je na pieluchomajtki i sprzęt jednorazowy. **Czytaj jutro**



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyborcza TV

Kontrola

Serial przykuwa zmysłowością i młodzięcym spojrzaniem. Z Natalią i Majką łatwo się utożsamiać. Do dziś wszystkie odcinki „Kontroli” na youtube’owym koncie reżyserki obejrzano ponad 50 milionów razy. **Czytaj w piątek**

Minister czeka na katastrofę

W trakcie kolejnej fali epidemii główny ciężar opieki nad zakażonymi ma spoczywać na lekarzach rodzinnych. Ich zdaniem to niewykonalne. Przewidują zapaść w szpitalach, swoich poradniach i w laboratoriach wykonujących testy.

Judyta Watola

We wtorek oficjalna liczba zgonów spowodowanych COVID-19 przekroczyła w Polsce 100 tys. Liczba nowych potwierdzonych przypadków wyniosła 11,4 tys., a liczba hospitalizacji – 18 tys. Widać już jednak pierwsze oznaki rozprzestrzeniania się omikronu. Pojawily się już także informacje o pierwszych zgonach pacjentów z potwierdzonym zakażeniem tym właśnie wariantem.

– Na razie nie mamy eskalacji związanej z omikronem. Udział tej mutacji był trzyprocentowy w piątek, a w poniedziałek siedmioprocentowy – uspokajał we wtorek rano w TVN 24 minister zdrowia Adam Niedzielski. Poza tym dał jasno do zrozumienia, że można się spodziewać najgorszego, czyli całkowitej zapaści systemu opieki zdrowotnej. – Mamy sytuację najtrudniejszą w porównaniu z innymi falami. Nigdy nie było tak, żebyśmy z jednej strony mieli tak wysoki poziom hospitalizacji i zakażeń i wchodzili w kolejną falę – przyznał.

Według prognoz resortu, jeśli spełni się najczarniejszy scenariusz, będziemy mieli ok. 100 tys. przypadków zakażenia dziennie. – Mamy uzgodnione z wojewodami scenariusze na wzrost bazy łóżkowej do 40 tys., ale jest też skrajny scenariusz mówiący o 60 tys. Wyraźnie trzeba powiedzieć, że wzrost bazy łóżkowej do 60 tysięcy to jest katastrofa – mówił minister.

Katastrofa oznacza w tym przypadku, że pacjenci non-COVID w sytuacji zagrożenia życia do szpitala dostaną się z największym trudem albo wcale.

– To sobie trudno w ogóle wyobrazić. Już teraz jest dramatycznie. Na nasz SOR coraz częściej trafiają pacjenci, którym odmówiono wcześniej przyjęcia w dwóch albo trzech innych szpitalach. To pacjenci przewlekłe chorzy, obciążeni wieloma chorobami naraz, często wymagający natychmiastowej interwencji chirurgicznej – mówi Monika Kowalska, rzeczniczka prasowa Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

Lekarze rodinni oburzeni

W sytuacji kiedy zapchane będą szpitale, ciężar opieki nad chorymi z COVID-19 ma spaść na lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej. Minister zapowiedział to już w zeszłym tygodniu na konferencji prasowej. Obok niego stała



• Oddział covidowy szpitala miejskiego w Gliwicach, 2 grudnia 2021

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

prof. Agnieszka Mastalerz-Migas, konsultant krajowa w dziedzinie medycyny rodzinnej.

Pacjent z dodatnim wynikiem testu na SARS CoV-2 ma więc pozostawać pod opieką swojego lekarza rodzinnego tak długo, jak to będzie możliwe. Lekarz ma mu zapewnić teleporadę, a w razie potrzeby bądź życzenia samego pacjenta – także opiekę osobistą, czyli wizytę w poradni lub wizytę domową. Lekarz ma mieć obowiązek oceny stanu zdrowia każdego zakażonego pacjenta po okresie izolacji. – Pacjent powinien być zaproszony na wizytę osobistą do poradni. Zadaniem placówki jest zabezpieczenie tej wizyty. Może być również zrealizowana wizyta domowa, jeśli pacjent jest chory obłożnie – podkreślała prof. Mastalerz-Migas.

„Liczba oraz formuła wizyt (teleporada, wizyta osobista w gabinecie lub domowa) uzależniona jest od stanu klinicznego pacjenta” – napisała w zaleceniach dla poradni POZ. Przy czym przypominała, że minimum to dwie wizyty: pierwsza z informacją o wyniku testu i ustaleniem miejsca izolacji, a ostatnia, najwcześniej w ósmej dobie izolacji – w celu oceny stanu pacjenta i wskazań do jej przedłużenia lub zakończenia.

Niedzielski dopowiedział, że „lekarze POZ mają w większym stopniu sprawować opiekę nad chorymi”, i zagroził kontrolami oraz karami ze strony NFZ i Rzecznika Praw Pacjenta. – To, co chcemy powiedzieć, to przekaz dla pacjentów – że mają prawo oczekiwać od swojego lekarza zorganizowania wizyty w poradni, badania, także wizyty domowej – podkreślił.

„Wszyscy spodziewali się ogłoszenia obostrzeń. Najbardziej oczekiwano wprowadzenia ograniczeń dla niezaszczepionych, zapowiedzi obowiązkowych szczepień dla wielu grup zawodowych i wreszcie – egzekwowania paszportów covidowych. Nic z tego. Zamiast jakichkolwiek rozwiązań minister oświadczył, że to specjaliści medycyny rodzinnej powinni wziąć większą odpowiedzialność za swoich pacjentów, za swoją populację” – oburzyło się Porozumienie Zielonogórskie, skupiające szefów poradni rodzinnych z całej Polski.

– Wizyta domowa u każdego pacjenta z COVID-19 przy zwiększonej – nie wiadomo jeszcze, do jakich rozmiarów – skali zakażeń to rzecz wręcz niewykonalna. Nawet przy obecnej liczbie zakażeń mamy biedę, żeby z wszystkim nadążyć – mówi dr Jan Warło, szef poradni Na Żeromskiego w Wodzisławiu Śląskim.

Dr Tomasz Zieliński, wiceprzewodniczący Porozumienia Zielonogórskiego, a jednocześnie szef małej poradni na Lubelszczyźnie: – Jeśli minister mówi ludziom, że mają przychodzić, to część na pewno go posłucha i bę-

dzie się domagać wizyt w poradni lub w domu. I to będzie zagrożenie. W mojej poradni nie ma warunków do tego, żeby w jednym momencie na wizytę czekała osoba zakażona lub z podejrzeniem zakażenia i inni pacjenci. Brakuje osobnego miejsca.

Z testami też może być źle

Poza katastrofą w szpitalach i poradniach możliwa jest jeszcze katastrofa z testami – to znaczy wydłużające się do kilku dni czekanie na wynik, tak jak to było na początku epidemii. Wykrycie 100 tys. przypadków zakażeń dziennie będzie bowiem możliwe tylko przy założeniu, że uda się przeprowadzić 500-600 tys. testów dziennie. Laboratoria PCR nie mają w tej chwili takich możliwości – mogą robić do 200 tys. testów genetycznych dziennie.

Pozostają więc testy antygenowe. Nie wymagają laboratoriów z drogim sprzętem. Można je wykonać od ręki w poradni. Na wynik czeka się 15 minut. Zapytaliśmy w poniedziałek w Ministerstwie Zdrowia i Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, ile w polskich zasobach jest obecnie testów antygenowych do badań w kierunku koronawirusa. Czy mając na uwadze ryzyko związane z wariantem omikron, resort rozważa dostarczenie poradniom POZ (na których ma spoczywać główny ciężar leczenia) darmowych testów antygenowych, by mogły szybciej diagnozować zakażenie COVID-19? I czy RARS ma zgromadzone zapasy na wypadek większych potrzeb związanych z rozprzestrzenianiem się wariantu omikron?

Na żadne z tych pytań „Wyborcza” nie otrzymała odpowiedzi. W telewizji Niedzielski powiedział tylko, że „testów antygenowych mamy zakupione liczby, które idą w miliony”. Problem w tym, że przy dużej liczbie zakażeń taki zapas może wystarczyć ledwie na kilka dni. ●

Konradowi Piaseckiemu



wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

Konradzie, jesteśmy z Tobą

Przyjaciele z TVN24 i Faktów TVN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34151785

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Wojciecha Smykli

Odszedł wspaniały człowiek, wymagający a zarazem troskliwy Szef, przewodnik i przyjaciel, szanowany i lubiany przez swoich współpracowników.

Dla wielu długoletni mentor i opiekun drogi zawodowej. Człowiek niebanalny o wszechstronnej wiedzy, niedościgniony autorytet, z wielką biznesową intuicją i ogromnym doświadczeniem.

Zawsze pomocny i kreatywny.

Obdarzony wysoką kulturą osobistą, pogodny, pełen charyzmy i życzliwości. Kochał życie i ludzi, był zawsze pełen energii, aktywny do ostatnich chwil życia.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci i historii Sika Poland.



Składamy wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim

*Zarząd i Pracownicy
Sika Poland*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34151507

Mamy sytuację najtrudniejszą w porównaniu z innymi falami. Nigdy nie było tak, żebyśmy z jednej strony mieli tak wysoki poziom hospitalizacji i zakażeń i wchodzili w kolejną falę

ADAM NIEDZIELSKI
minister zdrowia

Tak PiS rządzi w górnictwie

Wielki kadrowy

Grzegorz Matusiak przez lata był szeregowym posłem PiS, a dziś mówią o nim „wielki kadrowy” Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W JSW i jej spółkach został zatrudniony nie tylko jego syn, ale też grupa lokalnych działaczy partii.

**Marcin Pietraszewski
Przemysław Jedlecki**

3 lutego 2015 r. przed siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej gromadzi się kilk tysięczny tłum. Powód: zarząd notowanej na giełdzie firmy ogłasza program oszczędnościowy. Pracownicy obawiają się cięć wynagrodzeń i przywilejów.

Część uczestników protestu jest zamaskowana, próbują wtargnąć do biurowca, rzucają kamieniami, które tłuką szyby, ranią też kilku policjantów otaczających budynek. Mundurowi odpowiadają wodą, gazem i gumowymi pociskami.

– 15 grudnia 1981 r. w Jastrzębiu padły strzały. ZOMO strzelało wtedy do strajkujących górników, był to stan wojenny. Obecnie padły również strzały pod JSW. Strzelano do górników. Z relacji rannych i świadków wynika, że użycie broni było nieuzasadnione. Chcemy wiedzieć, kto kierował akcją, czy wobec funkcjonariuszy zostaną wyciągnięte sankcje i czy policja przeprosi górników – mówi Grzegorz Matusiak, mało wówczas znany poseł PiS z Jastrzębia-Zdroju.

Prokuratura Ziobry przestępstwa nie widzi

Jego słowa odbijają się szerokim echem. Na Śląsku wszyscy pamiętają rannych i zabitych górników z pacyfikowanych przez zomowców w czasie stanu wojennego kopalni Manifest Lipcowy i Wujek.

Szefowie śląskiej policji jeżdżą do Warszawy i tłumaczą się, dlaczego przed JSW otwarto ogień do górników. – Broń gładkolufowa zostaje użyta przeciwko bandytom w kominiarkach, z szalikami na ustach. Część zatrzymanych miała 2,5 promila – wyjaśniają podczas posiedzenia sejmowej komisji spraw wewnętrznych.

– W tej manifestacji górników ze spółki było niewielu. Większość to kibole GKS Jastrzębie-Zdrój – mówi nam osoba związana z kierownictwem JSW. Fani tej drużyny nie mieli powodu, by kochać zarząd górniczego giganta – zamiast piłkę nożną wolał wspierać siatkówkę i hokej. – Myślę, że łatwo było wezwać kibiców pod biurowiec JSW – dodaje nasz rozmówca.

Po zamieszkach Matusiak zawiadamia prokuraturę o przekroczeniu uprawnień przez policjantów. Środowisko górnicze patrzy na niego jak na bohatera. Jesienią 2015 r. w cuglach ponownie zdobywa poselski mandat.

– Przez lata nikt go nie zauważał, ale związkowcy zorientowali się, że przez niego mogą mieć dojście do władz PiS.

Zaczął zbijać na tym kapitał, zaczął się reklamować jako człowiek, który dużo może w sprawach górnictwa i wie, z kim rozmawiać w Warszawie – opowiada nam osoba związana z JSW.

Sprawę zajął pod spółką bada nadzorowana już przez Zbigniewa Ziobrę prokuratura w Gliwicach. I uznaje, że mundurowi, przywracając tam porządek, działali zgodnie ze sztuką. Śledztwo zostaje umorzone.

Młodszy inspektor Mariusz Dziadek, szef policji w Jastrzębiu-Zdroju, może odetchnąć z ulgą. 24 lipca, w Święto Policji, sam ma zresztą dostać awans na inspektora. Nieoczekiwanie na trzy dni przed uroczystością 44-letni oficer odchodzi na emeryturę. W środowisku policyjnym nikt nie ma wątpliwości, że został do tego przymuszony. – To zemsta za akcję przed JSW – twierdzą oficerowie śląskiej policji.

Grzegorz Matusiak zaprzecza, że miał z tym cokolwiek wspólnego. – Dobrze się jednak stało. Komendant Dziadek był pierwszym oficerem policji od czasu stanu wojennego, który kazał strzelać do górników. Tacy ludzie nie powinni zajmować kierowniczych stanowisk w tej formacji – mówił wtedy „Wyborczej”.

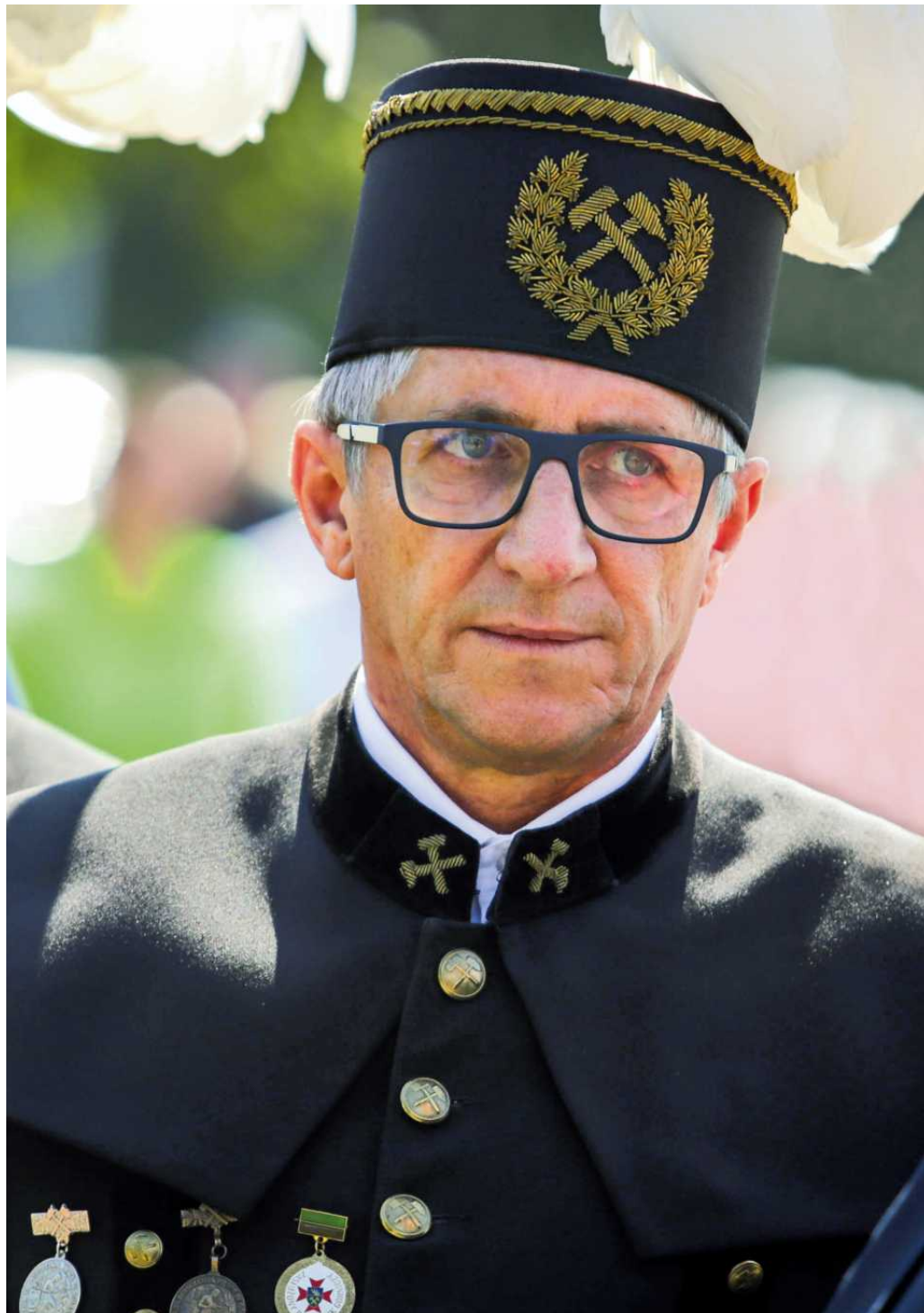
W 2016 r. dostaje inne ważne zadanie, gdy rząd PiS ogłasza audyt w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Cel – ocena możliwości zmniejszenia kosztów funkcjonowania spółki. Staje na czele komisji.

Końcowy raport brzmi jak akt oskarżenia rządów koalicji PO-PSL. Podczas jego prezentacji poseł Matusiak grzmi, że przez osiem lat trwał drenaż JSW.

– 365 mln zł przekazano na różnego rodzaju doradztwa, obsługę prawną, sponsoring i reklamę – wylicza polityk PiS. Krytykuje zawyżone koszty remontu siedziby górniczej spółki, a także fakt kupienia przez nią kopalni Knurów-Szczygłowice. – Dzięki załodze JSW i ministerstwu możemy wyprowadzić spółkę na prostą – podkreśla.

Wielki kadrowy z Jastrzębia-Zdroju

Krótko potem Antoni Augustyn, którego poseł Matusiak określa swoim „asystentem” (formalnie nigdy nim nie był), zostaje bez konkursu wiceprezesem JSW Szkolenie i Górnictwo. To spółka zajmująca się naborem i szkoleniem górników zatrudnianych w kopalniach węglowego giganta. Augustyn nie ma doświadczenia w branży górniczej, wcześniej pracował w ośrodku ruchu drogowego i urzędzie pracy.



• **Grzegorz Matusiak obrusza się na określenie „wielki kadrowy”. – To zwrot wymyślony przez kogoś złośliwego – mówi**

FOT. DOMINIK GAJDA /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Po nominacji Augustyna na wiceprezesa kierownikiem działu rozwoju i innowacji spółki JSW Szkolenie i Górnictwo zostaje Nikodem Matusiak, syn posła PiS. Po trzech miesiącach Matusiak junior – bez konkursu – awansuje na prokurenta w spółce JSW Ochrona.

To jednak nie koniec, bo potem przenosi się wprost do biura zarządu górniczego giganta. Dostaje etat pełnomocnika do spraw rozwoju i organizacji. Spółka zapewnia, że decyzja o awansie 33-letniego Nikodema Matusiaka zapadła „bez wpływu posła Grzegorza Matusiaka”.

– PiS-owski program „Rodzina na swoim” ma się doskonale – ironizuje Bogusław Ziętek, przewodniczący związku Sierpień ’80.

W 2020 r. Nikodem Matusiak zostaje prezesem spółki należącej do KGHM. To wywołuje burzę nawet w szeregach PiS.

– Nie będziemy w Ministerstwie Aktywów Państwowych tolerować nepotyzmu rozumianego w ten sposób, że ktoś dostaje intratne posady w zarządach czy radach nadzorczych wyłącznie dlatego, że jest rodziną posła czy jakiegoś polityka. Ta decyzja kadrowa będzie korygowana – zapowiada wicepremier Jacek Sasin. Matusiak junior rzeczywiście traci stanowisko, ale ląduje w fotelu wicepreze-

sa Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Tychach. Na to stanowisko rekomenduje go kontrolowana przez skarb państwa spółka Tauron Ciepło, udziałowiec PEC.

W Jastrzębiu-Zdroju poseł Matusiak zaczyna być nazywany „wielkim kadrowym”. W spółkach grupy JSW na wysokich stanowiskach odnaleźliśmy wielu lokalnych działaczy i radnych PiS. I tak np. wiceprezesem firmy JSU (zajmuje się m.in. ubezpieczeniami) jest od czerwca 2019 r. Michał Urgoł, radny z Jastrzębia-Zdroju. W radzie nadzorczej JSU zasiada Łukasz Kasza, przewodniczący jastrzębskiej rady miasta. Z kolei Tadeusz Ślawik, radny PiS w Jastrzębiu-Zdroju, został prezesem Jastrzębskiej Spółki Kolejowej. Przez jakiś czas prezesem JSW SiG był działacz PiS Gabriel Cyrulik. To tylko część partyjnego zaciągu.

Matusiak zapewnia, że z nominacjami partyjnych kolegów nie ma nic wspólnego. Obrusza się na określenie „wielki kadrowy”. – To zwrot wymyślony przez kogoś złośliwego. Nie pracuję w dziale kadr JSW i nie mam wpływu na to, kogo tam przyjmują do pracy. Za czasów rządu PO robotę trzeba było załatwiać, teraz na szczęście o przyjęciach do pracy decydują kompetencje i doświadczenie – mówi nam poseł Matusiak.

– Pański syn robił jednak nieoczekiwaną karierę w JSW. Ludzie mieli prawo podejrzewać, że to pańska zasługa.

– Mój syn jest dorosłym człowiekiem, idzie własną ścieżką kariery zawodowej i to naturalne, że chciał pracować jak najbliżej miejsca zamieszkania. Wybrał JSW, gdzie doceniono jego doświadcze-

W 2020 r. Nikodem Matusiak zostaje prezesem spółki należącej do KGHM. To wywołuje burzę nawet w szeregach PiS

Tak PiS rządzi w górnictwie

nie. Czy to jednak oznacza, że ja musiałbym się wyprowadzić z miasta? – pyta poseł PiS.

Rozmówca z branży górniczej: – PiS-owi zależy na głosach górników, w te oczekiwania Matusiak wpisał się idealnie. Jest uosobieniem symbiozy partii z górnikami. Związkowcy wiedzą, że przez niego mogą załatwić wiele spraw. Myślę, że część nominacji w górnictwie może wyglądać na jego inicjatywę, ale tak naprawdę jest tylko narzędziem w rękach związkowców.

Związkowcy: Matusiak nas zdradził

Po wygranych wyborach w 2015 r. rząd PiS przez jakiś czas zwodzi górników, że nie będzie zamykał nierentownych kopalń. W końcu nie ma wyboru i musi zacząć likwidować zakłady, które przynoszą straty.

Na pierwszy ogień idzie należąca do JSW kopalnia Krupiński. Związkowcy próbują walczyć o przyszłość zakładu. Przekonują, że ma on koncesję na wydobywanie do 2030 r., wokół są pokaźne złoża węgla. Wojewoda śląski powołuje w ramach Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego zespół, który ma ocenić sytuację kopalni Krupiński.

Poseł Matusiak zostaje jego członkiem. W wywiadzie dla WNP.pl sugeruje, że dla kopalni nie ma już ratunku: – Rozmawiam z górnikami z Krupińskiego. Oni oczekują konkretnej decyzji. W ciągu ostatnich lat wielokrotnie mówiono o zakończeniu wydobywania w ich kopalni. Mają już dość tej niepewności, chcą mieć pewną pracę.

Trzy dni później nadzwyczajne walne zgromadzenie Jastrzębskiej Spółki Węglowej decyduje o przeniesieniu Krupińskiego do Spółki Restrukturyzacji Kopalń, czyli o likwidacji zakładu. Górnicy dostają propozycje pracy w innych kopalniach JSW.

Wściekły związkowiec piszą list otwarty do Matusiaka. Nie bawią się w dyplomację: „Organizacje związkowe KWK »Krupiński« z oburzeniem przyjęły Pana poparcie dla działań Zarządu JSW zmierzającego do zamknięcia kopalni Krupiński. Jako Poseł RP reprezentujący PiS, wypełniający zatem wolę i zobowiązania przedwyborcze obecnych władz RP głoszone przez Panią Premier [Beate

Szydło] w sprawie funkcjonowania górnictwa, która jasno i precyzyjnie przekazywała opinii publicznej stanowisko, że nie dopuści do zamknięcia żadnej kopalni, której złoża nie są szcerpane.

W świetle tych faktów nasze zdziwienie wywołała Pańska postawa w sprawie dalszego funkcjonowania kopalni. Okazał się Pan gorącym zwolennikiem jej zamknięcia. Tym samym należy stwierdzić, że potraktował Pan swoją misję poselstwa jako odskocznnię do kariery politycznej, tym samym stając się zaprzeczeniem tzw. dobrej zmiany”.

Związkowcy zapowiadają, że dołożą wszelkich starań, aby w wyborach 2019 r. poseł PiS nie zdobył już mandatu. Ale Matusiak dostaje 11 195 głosów i zostaje w Sejmie na kolejną kadencję.

Dlaczego tak wpływowi w regionie polityk nie został np. wiceministrem ds. górnictwa?

– Nie ma aż takich walorów osobistych i wpływów. Choć trzeba przyznać, że w PiS jest wiarygodny jako osoba w dobrych relacjach ze związkowcami. PiS chce mieć spokój w górnictwie i w klubie wierzą, że Matusiak pomaga to zapewnić – ocenia jeden z naszych rozmówców.

Taśmy posła Matusiaka i umorzone śledztwo

Na urodzinach Grzegorza Matusiaka i jego brata bliźniaka Andrzeja, też członka PiS, w restauracji Maxim w Jastrzębiu-Zdroju w 2017 r. bawią się politycy, samorządowcy, lokalni biznesmeni, a także inspektor Krzysztof Herzyk, szef policji w Jastrzębiu-Zdroju, oraz Mirosław Maciejczyk, komendant komisariatu w Zebrzydowicach.

Nie przeszkadza im, że rok wcześniej Grzegorz Matusiak dostaje cios z najmniej oczekiwanej strony. Gerard Weychert, członek PiS, prezes Górniczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jastrzębiu-Zdroju, a prywatnie dobry znajomy posła Matusiaka, składa w prokuraturze zawiadomienie.

Informuje śledczych, że w czasie kampanii wyborczej w 2015 r. dał Matusiakowi 12 tys. zł, a ten nie tylko nie wystawił za to pokwitowania, ale też nie wpisał tej kwoty do rejestru korzyści majątkowych. Matusiak zaprzecza zarzutom. Twierdzi, że sam finansował swoją kampanię wyborczą.

Pomóż nam patrzeć władzy na ręce.

Ten tekst powstał w ramach Programu Dziennikarstwa Śledczego „Gazety Wyborczej”

Po wygranych wyborach w 2015 r. rząd PiS przez jakiś czas zwodził górników, że nie będzie zamykał nierentownych kopalń

Weychert do zawiadomienia dołącza jednak kopię nagranej rozmowy z posłem PiS. Zapewnia, że odbyła się ona w trakcie kampanii wyborczej.

– My mamy rozliczone 12 tysięcy, nie? – pyta Weychert.

– No – odpowiada Matusiak.

– 12 tys. przysłynęło do ciebie? – dopytuje Weychert.

– No – potwierdza Matusiak.

– Dobra, to ja muszę jechać gadać. Za dwa tygodnie będzie kolejna dycha – zapowiada Weychert.

– Dobra – odpowiada Matusiak.

– Pasuje? No, a potem reszta do tych 30 już dokapie – obiecuje Weychert.

– Dobra, ja ci to później odrobinę – zapewnia Matusiak.

– W porządku, w miarę możliwości i potrzeb (śmiech). No, ja ze swej strony będę się starał wywiązać – deklaruje Weychert.

Sprawę pieniędzy wyjaśniają Prokuratura Okręgowa w Gliwicach oraz oficerowie z wydziału do walki z korupcją śląskiej policji. Kiedy trwają przesłuchania, Matusiak zamieszcza w mediach społecznościowych zdjęcie z Michałem Wójcikiem, wiceministrem sprawiedliwości. Weychert pisze skargę do rzecznika praw obywatelskich: „Mam przeczucie, iż śledztwo jest sterowane przez prokuratora krajowego lub generalnego. Prokurator Święczkowski [prokurator krajowy i zastępca prokuratora generalnego] bowiem gościł kiedyś w mojej obecności u posła Matusiaka, widać było wtedy, że istnieje między nimi zażyłość”.

Prokuraturze wyjaśnienie sprawy zajmuje aż trzy lata. Powołani biegli twierdzą, że nie są w stanie ustalić, kiedy powstało nagranie dostarczone przez Weycherta, który w 2018 r. odchodzi z PiS.

W końcu śledztwo zostaje umorzone na kilka miesięcy przed wyborami w 2019 r. Sąd uznaje tę decyzję za zasadną.

W pisemnym uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu sędzia Karolina Sienica z Sądu Rejonowego w Jastrzębiu-Zdroju pisze jednak, że ma wątpliwości co do rzetelności zeznań złożonych przez posła Matusiaka.

„Jego zeznania nie znalazły oparcia w materiale dowodowym, który miał wykazać prezentowaną przez pomawianego tezę. Rzetelność i wiarygodność tych zeznań i tak nie wpływa na decyzję procesową w niniejszej sprawie, bowiem nawet jeśli założyć, że pomawiany nie mówi prawdy, to i tak zgromadzony w sprawie materiał dowodowy jest niewystarczający do postawienia mu zarzutu z art. 286§1 kk” – czytamy w postępowaniu o umorzeniu śledztwa.

Ten artykuł kodeksu karnego mówi: „Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem (...) podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

Sędzia Sienica dodała, że kwestia zeznań posła Matusiaka mogłaby zostać oceniona w odrębnym postępowaniu. Takiego jednak nikt nie wszczyną. ●

Kariera posła Matusiaka
Człowiek od węgla i siatkówki

60-letni Grzegorz Matusiak z wykształcenia jest elektrykiem, najpierw zatrudnia się w elektrowni Jaworzno, od 1984 r. w kopalni Zofiówka w Jastrzębiu-Zdroju. Pod ziemią pracuje przez 27 lat. W 2001 r. zaocznie kończy Akademię Górniczo-Hutniczą i zostaje inżynierem. W tym samym roku, zafascynowany braćmi Kaczyńskimi, zapisuje się do PiS. Członkiem partii zostaje też jego brat bliźniak Andrzej.

– Grzegorz intelektualnie bije Andrzeja na głowę, jest od niego spokojniejszy, a także bardziej skłonny do kompromisu. Łączy ich jedno: obaj chcą być kimś, traktują Jastrzębie-Zdrój jak swoje miasto – mówi jeden z członków PiS w okręgu rybnickim.

W 2005 r. Grzegorz Matusiak startuje w wyborach parlamentarnych. Bezskutecznie. Rok później zdobywa mandat radnego, przez dwie kadencje uczy się polityki na

szczeblu lokalnym. Pisuje też o sporcie do miejskiego portalu.

W 2010 r. marzy się mu się fotel prezydenta Jastrzębia-Zdroju, ale nie zdobywa poparcia mieszkańców. Rok później z listy PiS wchodzi jednak do Sejmu.

W czasie pierwszej kadencji na próżno szukać jakichś szczególnych poselskich inicjatyw posła Matusiaka. Jeśli się już wypowiada, to tylko o górnictwie oraz o siatkówce. Jako kibic drużyny Jastrzębski Węgiel zostaje przewodniczącym parlamentarnego zespołu ds. siatkówki.

Nie należy do wyróżniających się posłów. W tej kadencji miał 25 wypowiedzi, złożył 15 interpelacji, którym nadano bieg. W przeszłości pytał np. o emisję hałasu i spalin przy koszeniu trawy, opiekę zdrowotną nad uczniami czy lądowiska dla śmigłowców. Sprawozdawcą ustaw był dziesięć razy. Za to sumiennie głosuje – brał udział w 99,84 proc. głosowań w tej kadencji. ●

NA SPRZEDAŻ
PAŁAC WALLENBERG-PACHALYCH WE WROCŁAWIU

GEO, Mieszkanie i Dom Sp. z o.o. ma do zaoferowania na sprzedaż nieruchomość znajdującą się w centrum Wrocławia, przy ulicy Szajnochy 10 – zabytkowy Pałac Wallenberg-Pachalych autorstwa Carla Gottharda Langhansa, wzniesiony w XVIII w.



OCZEKIWANA CENA 18.000.000 – 22.000.000 PLN netto

Po więcej informacji zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu 696 029 058

Propozycja sprzedaży ważna do 31.01.2022 r.

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu k.c. lecz zaproszenie do rokowań
Zastrzegamy sobie prawo do wyboru oferenta, jak i prowadzenia negocjacji

Powołania tylko dla neosędziów

Prezydent Andrzej Duda odmówił powołania 11 osób rekomendowanych do sądów przez poprzednią, legalną KRS. – Konsekwentnie dąży do obsadzania Sądu Najwyższego „swoimi” sędziami – mówi prof. UŁ Aleksander Kappes niepowołany do SN.

Łukasz Woźnicki

Postanowienie podpisane przez Andrzeja Dudę właśnie opublikowano w Dzienniku Urzędowym. Duda podpisał je pod koniec grudnia. „Odmawiam powołania niżej wymienionych osób do pełnienia urzędu sędziego” – czytamy w postanowieniu. Na liście znalazło się 11 prawników, którzy czekali na powołania do sądów okręgowych, apelacyjnych, administracyjnych, wojskowych oraz Sądu Najwyższego.

Wszystkie osoby z listy łączy jedno – rekomendowała je prezydentowi do powołania jeszcze poprzednia, legalna Krajowa Rada Sądownictwa. W marcu 2018 r. KRS została upolityczniona przez prezydenta Dudę. Przedstawiciele sędziów zostali z Rady usunięci, a nowych wybrał Sejm.

Od tego czasu przez tzw. neo-KRS przeszło ponad tysiąc sędziów. Powołania na wniosek nowej Rady doprowadziły do wyroków Trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu. Z wyroków wynika, że sądy obsadzone z pomocą upolitycznionej KRS nie spełniają wymogów stawianych sądom przez prawo międzynarodowe. Mimo to Duda cały czas powołuje kolejnych neosędziów. Teraz zaś odmówił powołania kandydatów, którzy byłiby legalnymi sędziami.

Prof. Kappes: To dyskryminacja

Wśród osób, którym prezydent odmówił nominacji, znalazło się czworo prawników rekomendowanych do SN. To m.in. dr hab. Aleksander Kappes, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, adwokat i ekspert od prawa gospodarczego. Legalna KRS wskazała go do Izby Cywilnej SN.

W Izbie nie będzie orzekał również prof. Wojciech Kocot, radca prawny i specjalista od prawa cywilnego związany z Uniwersytetem Warszawskim. Podobnie sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Katarzyna Polańska-Farion oraz dr Janusz Kaspryszyn z Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Cała czwórka wygrała konkursy do SN organizowane jeszcze w 2017 lub 2018 r. Od tego czasu czekali na powołania. W tym czasie Duda powoływał do SN kilkudziesięciu



• W marcu 2018 r. KRS została upolityczniona przez prezydenta Dudę. Przedstawiciele sędziów zostali z Rady usunięci, a nowych wybrał Sejm FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Decyzję prezydenta oceniam bardzo źle. Wskazuje ona na konsekwentne dążenie prezydenta Andrzeja Dudy do obsadzania SN „swoimi” sędziami i dyskryminację tych kandydatów, którzy byłiby niezawisłymi sędziami w odróżnieniu od neosędziów

ALEKSANDER KAPPES
profesor Uniwersytetu Łódzkiego,
adwokat i ekspert od prawa gospodarczego

sędziów wskazanych mu przez upolitycznioną KRS. Znaleźli się wśród nich dawni prokuratorzy Zbigniewa Ziobry, były doradca marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego (PiS) czy dwoje byłych wiceministrów w rządzie PiS.

– Postanowienie prezydenta odbieram jako dyskryminujące. Prezydent Andrzej Duda powołał ponad tysiąc sędziów przedstawionych przez neo-KRS, a teraz, po czterech latach, odmówił powołania 11 sędziów przed-

stawionych mu jeszcze przez legalną Radę – mówi prof. UŁ Aleksander Kappes.

– Wniosek jest oczywisty: prezydent powołuje sędziów „nielegalnych”, a dyskryminuje „legalnych”, dlatego że są „legalni”. Czyli dalej brnie w łamanie art. 179 konstytucji – komentuje. Przepis mówi o powoływaniu sędziów przez prezydenta na wniosek KRS. By do tego doszło, KRS musi działać legalnie.

– Decyzję prezydenta oceniam bardzo źle. Wskazuje ona na konsekwentne dążenie prezydenta Andrzeja Dudy do obsadzania SN „swoimi” sędziami i dyskryminację tych kandydatów, którzy byłiby niezawisłymi sędziami w odróżnieniu od neosędziów – dodaje Kappes.

Dlaczego prezydent nie powołał?

Jakie były powody odmowy powołania? – zapytaliśmy we wtorek Kancelarię Prezydenta. Czekamy na odpowiedź, chociaż pewnie jej nie otrzymamy.

– Jest to prerogatywa pana prezydenta, wielokrotnie weryfikowana orzecznictwem sądów. Nie ma takiego zwyczaju, żeby podawać przyczynę i przesłanki takiej decyzji – powiedział we wtorek PAP szef Kancelarii Prezydenta Paweł Szrot. Dlaczego prezydent tak długo zwlekał z decyzją? – Przyszła pora na decyzję i został ona podjęta – odpowiedział.

– Kandydat, któremu odmówiono, czuje się jak Józef K. z „Procesu” Kafki – komentuje Kappes. – Wie, że coś mu się zarzuca, tylko nie wie, co mu się zarzuca, i nie może się do tego odnieść – dodaje.

Rekomendacja legalnej KRS mogła być powodem odmowy powołania. Takich powodów mogło być więcej, bo Duda powoływał wcześniej sędziów rekomendowanych przez poprzednią Radę. Co jeszcze mogło być przyczyną? Na przykład Duda od 2018 r. wprowadza do SN kolejnych neosędziów, którzy przejmują kontrolę nad tym sądem. Powołanie czterech nowych legalnych sędziów SN mogłoby im to utrudniać.

Powodem odmowy powołania mogły być też związki z poprzednią KRS. Duda odmówił bowiem powołania sędziemu wojskowego sądu okręgowego Piotrowi Raczkowskiemu (do sądu okręgowego) i sędziemu SR w Radzynie Podlaskim dr. Grzegorzowi Borkowskiemu (do wojewódzkiego sądu administracyjnego). Pierwszy był wiceszefem legalnej KRS do 2018 r., drugi – szefem jej biura usuniętym z KRS przez ministra sprawiedliwości po upo-

litycznieniu Rady. Rada w tamtym okresie broniła sądownictwa przed zakusami PiS.

Nominacji do wojskowego sądu okręgowego nie otrzyma sędzia SR dla m.st. Warszawy Wojciech Buchajczuk. Do 2019 r. był wiceprezesem sędziowskiej Iustitii, która nie zgadza się na ograniczanie niezależności sądów przez PiS. Duda odmówił też powołania do Sądu Okręgowego w Warszawie sędziemu SR dla Warszawy-Śródmieścia Krzysztofowi Ptasiewiczowi. Było o nim głośno w 2020 r. Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro pozbawił go delegacji do sądu okręgowego, gdy sędzia uchylił areszt, o który wniosowała prokuratura. W innych sprawach Ptasiewicz orzekał np., że policja bezzasadnie i nielegalnie zatrzymywała antyrządowego aktywistę.

Kolejny na liście – sędzia SO w Warszawie Grzegorz Miśkiewicz – w 2018 r. podtrzymał postanowienie o umorzeniu sprawy karnej uczestników kontrmiesięcznicy smoleńskiej, którzy krzyczeli „kłamca” podczas przemówienia prezesa PiS. Nie zostanie sędzią sądu apelacyjnego, podobnie jak sędziowie Agnieszka Łukaszuk z SO w Warszawie i Tomasz Wojciechowski z SO w Rzeszowie. Oboje podpisali apel wzywający rządzących do wykonania orzeczeń TSUE i natychmiastowego wstrzymania działalności Izby Dyscyplinarnej utworzonej przez Dudę w SN.

Skarżymy Polskę w Strasburgu

Duda w przeszłości podejmował już decyzje o niepowołaniu sędziego. Szedł tu śladami prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Niepowołani kandydaci bez efektów próbowali skarżyć te decyzje przed sądami administracyjnymi, ale NSA orzekł, że nie podlegają one kontroli sądów. Kandydaci wystąpili więc ze skargami na Polskę do Strasburga, które czekają na rozpoznanie.

– Dotychczas uważano to za prerogatywę prezydenta niepodlegającą kontroli. Tyle że taka decyzja spełnia wszelkie przesłanki decyzji administracyjnej, więc powinna być zaskarżalna, ale jest, jak jest – mówi Kappes. Podobnie jak inny kandydat z listy jedenaś, prof. Wojciech Kocot, Kappes wystąpił ze skargą do Strasburga. – Moim zdaniem prezydent naruszył tu europejską konwencję praw człowieka. Skarga na niepowołanie nas jest w Strasburgu od trzech miesięcy. Wyśliśmy z założenia, że skoro prezydent nas nie powołał przez cztery lata, to już nie powoła. I to się sprawdziło – mówi Kappes. ●

Wstrząśnięci nagłym odejściem ukochanego

Krzysztofa Wieczorka

Artysty i Profesora Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi

z żalem powiadamy o uroczystości pogrzebowej,
która odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym na Dołach w Łodzi
14 stycznia 2022 roku o godzinie 11.10

Pogrążona w smutku

Rodzina

Prosimy zamiast kwiatów i zniczy o datki na Orkiestrę Świątecznej Pomocy

www.nekrologiwyborcza.pl/34151745

Zacieranie śladów po Pegasusie

Aby ukryć zakup systemu Pegasus, CBA kupiło go przez spółkę Matic, współpracującą z policją i służbami specjalnymi. Pośrednik zarobił na tym ponad 8 mln zł.

Wojciech Czuchnowski

– Nie będzie komentarza – usłyszeliśmy we wtorek rano w sekretariacie spółki Matic. Dzień wcześniej „Wyborcza” wysłała tam pytania dotyczące roli firmy w zakupie Pegasusa. Pytaliśmy m.in.:
• Jaki był udział spółki Matic w zakupie systemu Pegasus?
• Czy spółka testowała system przed jego zakupem przez służby specjalne?
• Na czym polegały te testy?
• Ile spółka zarobiła na kontrakcie w sprawie Pegasusa?
• Kto był bezpośrednim zleceniodawcą kontraktu?

„Był z tym kłopot”

Z informacji „Wyborczej” wynika, że spółka nie ograniczyła się wyłącznie do sprzedania CBA systemu i przeprowadzenia niezbędnych testów oraz szkoleń. Jak twierdzi jeden z naszych rozmówców, gdy pod koniec 2020 r. wygasła licencja na Pegasusa, to do Matic, a nie do CBA, zgłosili się przedstawiciele NSO Group, by przedłużyć kontrakt na prawa do używania systemu. Według naszego źródła „był z tym kłopot”, bo nie można już było sięgać po pieniądze z Funduszu Sprawiedli-

wości, który „był w tej sprawie spalony”. Ostatecznie środki się znalazły i jak dotąd nie było przecieku, w jaki sposób zapłacono za ten kontrakt. Były szef CBA Paweł Wojtunik od dawna podkreśla, że zakup Pegasusa z funduszu pomocy ofiarom przestępstw, którego dysponentem jest Ministerstwo Sprawiedliwości, powinien być uznany za złamanie przepisów. – CBA może korzystać wyłącznie z pieniędzy z dotacji budżetowej. Mówi o tym wprost ustawa o służbie antykorupcyjnej – mówił Wojtunik już w 2018 r. Pytany o zakup przez pośrednika odpowiada: – Postawiłbym pytanie, dlaczego CBA nie kupiło tego bezpośrednio u producenta. Byłoby taniej i bardziej przejrzyste. Ale też wtedy łatwiej byłoby ustalić, że CBA takim systemem dysponuje – zauważa Wojtunik.

Wosiowi puszczają nerwy
Nazywana „polską Watergate”, „afera Pegasusa” wybuchła, gdy w grudniu 2021 r. kanadyjscy badacze z Citizen Lab (Uniwersytet w Toronto) ujawnili, że Pegasus był używany do włamań na telefony osób związanych z opozycją: adwokata Romana Giertycha (18 włamań w 2019 r.) i senatora Krzysztofa Brejzy (33 wł-

mania w czasie, gdy Brejza kierował sztabem wyborczym opozycji). Wcześniej firma Apple (producent iPhone’a) wykryła ingerencję w telefonie prokurator Ewy Wrzosek. Na początku politycy władzy lekceważyli sprawę i zaprzeczali, by polskie służby dysponowały Pegasusem. Dopiero gdy ustalenia Citizen Lab potwierdzili eksperci z Amnesty International, lider PiS Jarosław Kaczyński przyznał, że Polska ma Pegasusa, ale zaprzeczył, by system był wykorzystywany do inwigilowania opozycji. Wezwania, by powołać w tej sprawie komisję śledczą, Kaczyński nazwał „histerią”. Od tej pory taka wersja obowiązuje w wystąpieniach osób związanych z rządem. We wtorek w TVP

wystąpił Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości, który w 2017 r. podpisał się pod przekazaniem pieniędzy na Pegasusa, a potem twierdził, że „nie wie, co to jest Pegasus”. Dzisiaj mówi: – Coś takiego jak „afera Pegasusa” nie istnieje, nie ma

**„Afera Pegasusa”
wybuchła, gdy w grudniu 2021 r. kanadyjscy badacze z Citizen Lab ujawnili, że Pegasus był używany do włamań na telefony osób związanych z opozycją**

Powstaje senacka komisja do zbadania „afery Pegasusa”

• W Senacie opozycja dopina projekt komisji nadzwyczajnej. Na jej czele ma stanąć szef klubu senatorów KO Marcin Bosacki. Ma w niej zasiadać trzech przedstawicieli KO, po jednym z Ruchu 2050, PSL, PPS, senatorów niezależnych. Dwa miejsca przewidziano dla przedstawicieli PiS. Ale partia rządząca odmawia. – Jeśli

PiS nie wejdzie do komisji, to będzie potwierdzenie, że ma coś do ukrycia. Mam nadzieję, że zmieniać zdanie – mówi „Wyborczej” Bosacki. Komisja nadzwyczajna nie jest bezzębna. Nie może wzywać świadków, ale może zapraszać. I będzie. Bosacki już zapowiedział, że zaproszenie do złożenia wyjaśnień dostaną m.in. wicepremier do spraw

bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński, Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik. Ale będą też słuchani eksperci. Uprawnienia prokuratorskie ma komisja śledcza w Sejmie. Ale tej PiS też nie chce. Jeszcze w tym tygodniu opozycja ma złożyć w Sejmie wniosek o jej powołanie. Dokument przygotowany przez KO jest gotowy. Trwają ostatnie negocjacje. Bez

poparcia kukizowców plan się nie uda. Paweł Kukiz prowadzi „swoje rozmowy”. Próbuje namówić innych liderów do poparcia komisji śledczej, która zajmie się także „inwigilacją za czasów PO-PSL”. – Nie było żadnej inwigilacji. To zasłona dymna, bo Kukiz jest przystawką Kaczyńskiego – komentuje wiceszef PO Borys Budka. ● **Justyna Dobrosz-Oracz**

§

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie II Ns 1005/21 postępowanie z wniosku Maria Caroliny Pietraszewski o stwierdzenie nabycia spadku po **Teresie Pietraszewskiej**, c. Josepha i Jozefy, urodzonej 18.02.1941 r., zmarłej 2.11.2018 r. w USA, ostatnio stale zamieszkałej w Białymstoku, ul. Chrobrego 12 m. 19, województwo podlaskie, oraz po zmarłym **Wojciechu Pietraszewskim**, s. Walerego i Teresy, urodzonym 12.01.1972 r., zmarłym 16.04.2019 r. w USA, ostatnio stale zamieszkałym w USA.

Wzywa się spadkobierców **Teresy Pietraszewskiej i Wojciecha Pietraszewskiego**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151487

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku

II Wydziale Cywilnym zawiśła sprawa z wniosku Józefa Eugeniusza Goździka, sygn. akt II Ns 743/21, o

STWIERDZENIE ZASIEDZENIA NIERUCHOMOŚCI

oznaczonej numerem geodezyjnym 20/3, o powierzchni 0,0275 ha, położonej w obrębie 23 Uhowo, gmina Łapy, województwo podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34151505

OGŁOSZENIE

Sygn. akt VIII Ns 473/21

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 473/21 toczy się sprawa z **wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia po:**

Piotrze Białek, synu Henryka i Renaty, zmarłym w dniu 14 października 2016 w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151570

§

Przed Sądem Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim pod sygnaturą I Ns 37/20 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej Ziemi Rybnickiej z siedzibą w Czerwionce-Leszczynach o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Szutkowskim, synu Józefa i Lucyny, zmarłym 10 marca 2019 r., ostatnio zamieszkałym w Radlinie.

Sąd wzywa spadkobierców Zenona Szutkowskiego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34151170

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Nowej Soli Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tut. Sądem toczy się sprawa, sygn. akt I Ns 554/21 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Irenie Mergler, zmarłej w dniu 31 marca 2021 r., ostatnio zamieszkałej w Koźuchowie. W skład spadku po ww. wchodzi własnościowe spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Koźuchowie przy ul. 22 Lipca 26/5, dla którego Sąd Rejonowy w Nowej Soli V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1N/00062760/2.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151555

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Opolu, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 257/20, wzywa Ryszarda Pietrasa do odbioru depozytu w wysokości 76.056,10 zł (siedemdziesiąt sześć tysięcy pięćdziesiąt sześć złotych 10/100), złożonego na podstawie postanowienia Sądu Rejonowego w Opolu z dnia 11 kwietnia 2011 r. wydanego w sprawie o sygnaturze akt I Ns 262/11 w terminie 3 (trzech) lat od ogłoszenia niniejszego postanowienia pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE 34151544

LPEC

Obwieszczenie o przetargu
Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Spółka Akcyjna z siedzibą w Lublinie 20-822 ul. Puławska 28 tel. 081 741-00-72, fax 081 740-60-32, ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. **Braci Wieniawskich 7 w Lublinie**, stanowiącej ;
a) prawo własności działki położonej przy ulicy Braci Wieniawskich 7 w Lublinie, nr ewidencyjny 12/2 o powierzchni 873 m² dla której Sąd Rejonowy Lublin – Zachód w Lublinie, X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LU11/00326380/6
b) prawo własności budynku podstacji ciepłej wraz z hydroformą o łącznej powierzchni użytkowej ok. 853,37 m² stanowiącego odrębny od gruntu przedmiot własności. Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej. Faktyczny dojazd i dojście do budynku odbywa się przez teren który jest własnością Gminy Lublin (brak służebności przejazdu i przechodu).
W budynku zlokalizowanym na niniejszej nieruchomości znajduje się wydzielony węzeł ciepły o powierzchni 28,59 m², dla którego nabywca będzie zobowiązany ustanowić nieodpłatne prawo służebności przesyłu, które zapewni LPEC S.A. swobodne korzystanie ze swoich urządzeń jak również prawo do ich właściwej i niezakłóconej pracy. Nabywca zobowiązany będzie również do utrzymywania nieruchomości w stanie umożliwiający prawidłowy przesył ciepła.
W związku z powyższym, nabywca będzie zobowiązany, w terminie uzgodnionym ze sprzedawcą, do wydzielienia, z uwzględnieniem potrzeb LPEC S.A. w tym zakresie i za jego akceptacją, na swój koszt, pomieszczenia/pomieszczeń dla istniejących urządzeń i zapewnienia wejścia zewnętrznego do wydzielonego pomieszczenia. Ponadto, nabywca zobowiązany będzie do wydzielenia na swój koszt mediów (woda, grąd) w taki sposób aby liczniki wraz z zabezpieczeniami znajdowały się w wydzielonym pomieszczeniu/pomieszczeniach.

Cena wywoławcza wynosi 1.100.000 (milion sto tysięcy) złotych – transakcja zwolniona z VAT
Wadium wynosi 110.000 (sto dziesięć tysięcy złotych.)

Oferta na zakup niniejszej nieruchomości należy składać osobiście w godzinach od 6.45 do 14.45 od poniedziałku do piątku w siedzibie LPEC S.A. przy ul. Puławskiej 28, 20-822 w Lublinie lub przesłać pocztą na adres: LPEC S.A. ul. Puławska 28, 20-822 Lublin **w terminie do dnia 27.01.2022 roku (liczy się data wpływu do Spółki).**

Oferty składane w jednym egzemplarzu, w zamkniętych i opieczętowanych kopertach z adnotacją „Oferta na zakup nieruchomości przy ul. Braci Wieniawskich 7 w Lublinie”, powinny zawierać w szczególności:

- firmę lub imię i nazwisko oraz adres oferenta,
- dowód wpłacenia wadium,
- datę sporządzenia oferty,
- wskazanie nieruchomości, której oferta dotyczy,
- oznaczenie oferowanej ceny ze wskazaniem czy zapłata ceny nastąpi ze środków własnych oferenta czy z kredytu bankowego,
- okres związania ofertą, przy czym okres ten nie może być krótszy niż 60 dni,
- podpis oferenta lub osoby upoważnionej do składania w imieniu oferenta oświadczeń woli w zakresie praw i obowiązków majątkowych,
- odpis z właściwego rejestru lub ewidencji działalności gospodarczej, lub oświadczenie, że oferent nie prowadzi działalności gospodarczej wraz z ksero dowodu osobistego.

Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie przy ul. Puławskiej 28 w Lublinie (sala konferencyjna), w dniu 01.02.2022 roku o godz. 9.30.

- Komisja przetargowa w liczbie nie mniejszej niż 3 osoby dokona otwarcia ofert w obecności oferentów i ustali, które z przedłożonych ofert spełniają wymogi formalne, a następnie wybierze oferenta, który zaoferował najwyższą cenę.
- Oferent, w czasie przeprowadzanego przetargu powinien posiadać dokumenty potwierdzające jego tożsamość, a w przypadku reprezentowania osoby trzeciej dokumenty stwierdzające uprawnienie do reprezentowania tej osoby. Niestawienie się poszczególnych oferentów w terminie i miejscu otwarcia ofert nie wpływa na możliwość wyboru oferenta.
- W przypadku ustalenia przez Komisję przetargową, iż kilku oferentów zaoferowało ceny, których różnica nie przekracza 10% dalszy przebieg postępowania zostanie przeprowadzony w drodze licytacji, a wysokość postąpienia wyniesie 1% ceny wywoławczej, tj. 11.000 zł.
- Warunkiem przystąpienia do postępowania przetargowego jest wniesienie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej sprzedawanej nieruchomości. Wadium należy uiścić przelewem na rachunek bankowy LPEC S.A. nr 68 1090 2688 0000 0001 3526 4823 w tytule wpisując „Postępowanie na zakup nieruchomości przy ul. Braci Wieniawskich 7 w Lublinie” w terminie do dnia 26.01.2022 roku.
- Wpłacenie wadium potwierdza fakt, iż oferent zapoznał się z treścią oraz akceptuje postanowienia „Regulaminu Sprzedaży Nieruchomości Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Spółka Akcyjna” dostępnego w siedzibie

LPEC S.A., z siedzibą w Lublinie, pokój nr 123 (tel. 81-452-03-70) lub na stronie internetowej Spółki w zakładce przetargi.

- Wadium wniesione przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie po zatwierdzeniu wyników przetargu przez Zarząd LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie.
- W przypadku, gdy żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje co najmniej ceny wywoławczej, uiszczone wadium przepada na rzecz LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie.
- Wadium wniesione przez danego oferenta, którego oferta zostanie przyjęta, zostanie zarahowane na poczet ceny nabycia przedmiotowej nieruchomości.
- Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy bądź nie uiści ceny przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego lub nie przedłoży najpóźniej przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego oświadczenia banku finansującego zakup nieruchomości, z którego wynikać będzie, że bank dokona zapłaty ceny sprzedaży w terminie 14 dni od zawarcia umowy sprzedaży, wadium przepada na rzecz LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie.
- Termin zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego zostanie ustalony po zatwierdzeniu wyników postępowania przetargowego przez Zarząd LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie.
- Nabywca przedmiotowej nieruchomości jest zobowiązany do zapłaty na rzecz LPEC całej ceny sprzedaży przed zawarciem umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego lub do przedłożenia najpóźniej przed zawarciem umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego oświadczenia banku finansującego zakup nieruchomości, z którego wynikać będzie, że bank dokona zapłaty ceny sprzedaży w terminie 14 dni od daty zawarcia umowy sprzedaży. W przypadkach uzasadnionych okolicznościami sprawy, dopuszcza się możliwość zawarcia umowy przedwstępnej sprzedaży niniejszej nieruchomości w formie aktu notarialnego.
- Wydanie nieruchomości nastąpi w terminie do 3 miesięcy od daty podpisania umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego.
- Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości będącej przedmiotem przetargu obciążają w całości nabywcę nieruchomości.
- Przedmiotowa nieruchomość będzie udostępniona do oględzin od poniedziałku do piątku w godz. od 7.30 do 14.00, w terminie od dnia 17.01.2022 roku do dnia 25.01.2022 roku po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu z organizatorem przetargu (tel. 608 087 065). Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udzielane są pod w/w nr telefonu bądź w siedzibie Spółki.
- LPEC S.A. z siedzibą w Lublinie zastrzega możliwość odwołania lub zmiany warunków przetargu, obwieszczenia o przetargu, zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z podanych ofert, jak również żądania unieważnienia umowy zawartej w drodze przetargu na skutek ziszczenia się przesłanek w trybie przepisu art. 70³ Kodeksu cywilnego.**
- Obwieszczenie nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej S.A.
20-822 Lublin, ul. Puławska 28, www.lpec.pl

OGŁOSZENIE 34151621

PRAWO

Alimenty

Jak wyegzekwować pieniądze?

Niektórzy rodzice uchylają się od utrzymywania własnych dzieci. Wyegzekwowanie należnych alimentów nie zawsze jest proste.

Ewa Furtak

Swiadczenie alimentacyjne to pieniądze, które mają zabezpieczyć bieżące potrzeby dziecka do czasu, aż będzie ono w stanie utrzymać się samodzielnie. Nie ma górnej granicy wieku dziecka, np. w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami obowiązek ten może być nawet dożywotni. Do ukończenia przez dziecko 18. roku życia alimenty płacone są drugiemu z rodziców, ale sąd może też orzec, że część kwoty przeznaczona jest np. na pokrycie chesnego w szkole. Gdy dziecko staje się pełnoletnie, to jemu bezpośrednio wypłacane są alimenty.

WYSOKOŚĆ ALIMENTÓW

Inie ma konieczności sądowego rozstrzygnięcia o wysokości alimentów, jeśli rodzice w tej kwestii sami dojdą do porozumienia. Mogą zawrzeć taką umowę u notariusza, ale najczęściej jednak sprawę musi rozstrzygnąć sąd. Pozew o alimenty składają do sądu rodzinnego rodzic, który sprawuje bieżącą pieczę nad dzieckiem, lub osoba uprawniona do alimentów, jeśli jest pełnoletnia. Sprawy alimentacyjne zwolnione są od opłat i kosztów sądowych. Alimenty zasądzane są od daty złożenia pozwu. Przepisy nie określają dokładnie wysokości alimentów, kwota ta zależy m.in. od sytuacji finansowej rodzica. Wydając wyrok, sąd nadaje mu rygor natychmiastowej wykonalności, dlatego zwykle już w dniu wydania wyroku rodzic ma kilkumiesięczne zaległości alimentacyjne.

– Mając doświadczenie w prowadzeniu wielu spraw o alimenty, bardzo często spotykam się z sytuacją, kiedy osoba, która sprawuje opiekę nad dzieckiem, boi się reakcji drugiego rodzica, jego oskarżenia, że alimenty mają służyć pokryciu jej, a nie dziecka potrzeb. Wielokrotnie musiałam tłumaczyć takiemu rodzicowi, że występując w sprawie o alimenty, działa tylko jako przedstawiciel ustawowy dziecka, które samo nie ma jeszcze zdolności do występowania w sądzie – wyjaśnia adwokatka Jolanta Sereżyńska-Słota z kancelarii adwokackiej w Bielsku-Białej.

Dodaje, że jej zdaniem rodzic sprawujący opiekę nad dzieckiem ma obowiązek domagać się alimentów, by zabezpieczyć potrzeby potomka. W przypadku malutkich dzieci rodzic, który zajął się ich wychowywaniem i nie pracuje, uznawany jest za rodzica, który spełnia swój obowiązek alimentacyjny przez osobiste starania w wychowywaniu dziecka. – Drugi rodzic nie może mu zatem zarzucić, że nie utrzymuje dziecka. A to niestety często się zdarza – podkreśla adwokatka.

ZMIANA WYSOKOŚCI ALIMENTÓW

2Zgodnie z art. 138 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego „w razie zmiany stosunków można żądać zmiany orzeczenia lub umowy dotyczącej obowiązku alimentacyjnego”. Ważne jest, aby zmiana stosunków miała charakter istotny. Podstawę do żądania zmiany wyroku stanowi np. dorastanie dziecka, które wiąże się ze zwiększeniem jego potrzeb. – Obecnie odnotowujemy większe zainteresowanie sprawami o zwiększenie wysokości alimentów w związku z rosnącymi kosztami utrzymania. W większości spraw sądy biorą pod uwagę obecne ceny, a średnia wysokość zasądzanych alimentów zwiększyła się – mówi Jolanta Sereżyńska-Słota.

Uwaga! Podczas pandemii koronawirusa niektórzy rodzice przestali płacić alimenty, bo pogorszyła się ich sytuacja finansowa, np. stracili pracę lub musieli zamknąć firmę. Trzeba jednak pamiętać o tym, że o zmianie wysokości zasądzonych alimentów może zdecydować tylko sąd. Póki więc rodzic nie poczyni żadnych formalnych kroków i nie złoży do sądu wniosku o obniżenie wysokości alimentów, musi płacić alimenty w zasądzonej przez sąd wysokości.

CO ROBIĆ, JEŚLI RODZIC NIE PŁACI ALIMENTÓW?

3Jeśli zawarliśmy ugodę przed notariuszem lub mamy orzeczenie sądu, powinniśmy udać się do komornika. Konieczne będzie napisanie wniosku o wszczęcie egzekucji. Zawarcie w nim informacji o składnikach majątku, z których komornik może dokonać egzekucji, przyspieszy sprawę, ale nie jest to konieczne. Jeśli nie wiadomo, gdzie przebywają aktualnie ojciec lub matka dziecka, komornik pomoże znaleźć adres. By ustalić miejsce zamieszkania i źródło dochodów dłużnika, komornik może zaangażować np. ZUS czy policję. Nie zawsze udaje się od razu wyegzekwować cały dług, ale wniosek można składać więcej niż jeden raz. Czasem rodzic, który wychowuje dziecko, wiedząc, że druga strona ma inne długi, rezygnuje z próby odzyskania alimentów. Niesłusznie, bo to roszczenie ma pierwszeństwo przed innymi, np. długiem na karcie kredytowej.

ALIMENTY OD DZIADKÓW

4Pani Magdalena z Bielska-Białej rozwiodła się dziesięć lat temu, sąd przyznał jej opiekę na dwójką kilkuletnich wtedy dzieci. Były mąż pani Magdaleny w chwili rozwodu dobrze zarabiał. Mężczyzna kilkanaście miesięcy temu wyjechał za granicę i przestał płacić alimenty, komorni-



FOT. 123RF

Smutne statystyki

- Prawie 300 tys. rodziców w Polsce nie wywiązuje się z obowiązku płacenia alimentów.
- Długi niektórych wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.
- Z danych Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej wynika, że łączne zaległości rodziców niepłacących alimentów przekroczyły w zeszłym roku 13 mld zł.

kowi nie udało się ustalić adresu jego pobytu. Co zrobić w takiej sytuacji? Pani Magdalena może złożyć w sądzie wniosek o przyznanie alimentów od dziadków dziecka, jeżeli pracują, mają emerytury lub inny stały dochód, nie są schorowani i sami nie żyją w niedostatku.

– Gdyby pani Magdalena chciała podnieść wysokość alimentów, wiedząc, że ojciec dziecka dobrze zarabia, a nie zna jego adresu, może wskazać jednego z jego rodziców jako kuratora dla byłego męża jako osoby, której miejsce pobytu jest nieznane. W takiej sytuacji ojciec dziecka, o ile ma jakiś kontakt z rodzicami, zapewne sam zgłosi się do sądu – radzi Jolanta Sereżyńska-Słota.

EUROPEJSKI NAKAZ ZABEZPIECZENIA

5Jeśli jednak były mąż dalej nie będzie płacił alimentów, a komornik umorzy sprawę, bo egzekucja w Polsce okaże się bezskuteczna, pani Magdalena może wystąpić do sądu, który orzekł w sprawie alimentów, o wydanie europejskiego nakazu zabezpieczenia. Doprowadzi to do zablokowania kont osoby zobowiązanej do alimentacji, nawet bez jej powiadomienia. Jeżeli pani Magdalena nie wie, w jakim banku ojciec dzieci ma rachunek/rachunki, ma prawo zwrócić się do sądu, do którego składa wniosek o wydanie nakazu zabezpieczenia, by ten zażądał od odpowiedniego organu państwa członkowskiego UE uzyskania informacji niezbędnych do zidentyfikowania banku/banków oraz rachunku/rachunków dłużnika.

WPISANIE DO REJESTRU DŁUŻNIKÓW I ZGŁOSZENIE PRZESTĘPSTWA

6W ostatnim czasie osoby uprawnione do alimentacji otrzymały skuteczne narzędzie do walki z osobami, które w sposób uporczywy nie płacą alimentów. Zmiana przepisów karnych pozwala uznać nieplacenie alimentów przez co najmniej trzy miesiące za przestępstwo. Sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do dwóch lat. W przypadku bezskuteczności egzekucji wierzyciel może złożyć wniosek o podjęcie działań administracyjnych do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta (zależy to od miejsca zamieszkania rodziny zalegającego z alimentami). Do wniosku należy dołączyć zaświadczenie od komornika o bezskuteczności egzekucji. Dłużnik może zostać zobowiązany do zarejestrowania się jako bezrobotny lub poszukujący pracy. Można mu zatrzymać prawo jazdy, przekazać wiadomość o zobowiązaniach alimentacyjnych do biura informacji gospodarczej. Prawdopodobne jest też wszczęcie postępowania karnego.

Wywieranie presji ma sens. Znalezienie się w rejestrze dłużników to ogromny kłopot, gdyż ogranicza dostęp do zakupów na raty, kredytu, leasingu, a nawet utrudnia zawarcie umowy na telefon czy internet.

FUNDUSZ ALIMENTACYJNY

7Świadczenia z Funduszu Alimentacyjnego przyznawane są osobom uprawnionym do alimentów, które ich nie otrzymują z uwagi na bezskuteczność egzekucji. Wsparcie to przeznaczone jest dla osób spełniających kryteria ustawowe (np. kryterium dochodowe).

Ustalenie prawa do świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego oraz ich wypłata następują na wniosek osoby uprawnionej lub jej przedstawiciela ustawowego. **Ważne:** świadczenia z Funduszu Alimentacyjnego przysługują, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 900 zł miesięcznie.

ALIMENTY NATYCHMIASTOWE

8W marcu 2021 roku Lewica złożyła w Sejmie projekt ustawy zakładającej wprowadzenie natychmiastowych świadczeń alimentacyjnych, które byłyby przyznawane w postępowaniu nakazowym. Wysokość alimentów miałoby wyliczać Ministerstwo Sprawiedliwości. Swoją projekt przygotowało także ministerstwo. Trwają prace, ale nie wiadomo, kiedy nowe przepisy wejdą w życie. ●

wyborcza.pl

• Więcej poradników na wyborcza.pl/poradniki

Przy świeczkach

Nie będzie nas stać, żeby dopłacić do podwyżek, jakie zafundował nam rząd PiS. Dzieci w szkołach będą się uczyć przy świeczkach



RENATA GRANOWSKA
wiceprezydent Wrocławia

Wrocław zabezpieczył 53 mln zł na rachunki za prąd w 2022 r. w instytucjach oświatowych. Z powodu podwyżek cen musi znaleźć dodatkowo 25 mln zł

Rzeszów-Jasionka. Największy samolot świata uziemiony

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Największy transportowiec świata, Antonov An-225 „Mrija” („Marzenie”), wylądował w niedzielę na lotnisku w Rzeszowie-Jasionce. I utknął. W poniedziałek firma Antonov poinformowała, że wykryto awarię: „przy sterburcie zostały uszkodzone śruby mocujące czujnik położenia podwozia powietrze-zemia”. Naprawa trwała jeszcze we wtorek. Specjaliści przylcieli do Rzeszowa specjalnie samolotem An-26. „Mrija” jest jednym z największych samolotów w historii i największym używanym komercyjnie do przewożenia ładunków. Napędza go sześć silników, maksymalna masa startowa to 640 ton. ● **rb**

Podwyżki u fryzjerek, kosmetyczek i fotografów

Klienci rezygnują, bo za drogo

– Nie podnosiłam cen od trzech lat. Nawet lockdown mnie do tego nie zmusił. Ale jak dostałam nowy rachunek za prąd i za farby, siadłam do zmiany cennika – mówi fryzjerka z Łodzi.



• Nawet stali klienci rezygnują z drożących usług

FOT. SHUTTERSTOCK

Agnieszka Urazińska

W salonie fryzjerskim na łódzkiej Retkini cena za farbowanie włosów wzrosła o 20 zł w ciągu ubiegłego tygodnia – ze 140 na 160 zł. Za efekt sombre trzeba zapłacić 230 zł, o 30 zł więcej niż w grudniu. Strzyżenie długich włosów to 110 zł, średnich – 90, a krótkich – 60 (w każdym przypadku to o 10 zł więcej niż przed Nowym Rokiem).

– O kilkadziesiąt procent zdrożały farby do włosów, za niektóre kosmetyki muszę płacić nawet o 70 proc. więcej – mówi Anna, właścicielka salonu. – Wzrosły pensje minimalne, więc więcej muszę zapłacić pracownicy. No i moje podatki też wzrosną, bo wszystko wskazuje, że będę płacić wyższą składkę zdrowotną, a na ulgę podatkową się nie załapię. Za dużo pracuję, za bardzo mi się chce.

Pokocha siwiznę

Pani Anna jest rozgoryczona. – I moje klientki też. Pani Jadwiga, emerytka, przychodzi do mnie od 15 lat na farbowanie włosów. Właśnie się ze mną pożegnała. Powiedziała, że pokocha siwiznę, bo nie stać jej na fryzjera.

Fryzjerzy deklarują, że stawki podnoszą o 10-15 proc. Nawet ci, którzy tak jak właścicielka salonu rodzinnego w centrum Łodzi od dawna trwali przy tych samych cenach. – Nie podnosiłam cen od trzech lat. Nawet lockdown mnie do tego nie

wszystko dokładnie wytłumaczyła. Okazało się, że jestem jej jedenastą klientką, która chce się spotkać w tej sprawie. Wcisnę mnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Pani Monika zdecydowała, że o 10 proc. podniesie stawki za usługi. Cenę sesji rodzinnej w studiu podniosła z 250 do 300 zł, komunijną i z chrztu z 650 na 700, a za zdjęcia ze ślubu i wesela oczekuje teraz 3500 zł – zamiast 2800, jak do tej pory. – Ja się teraz martwię nie tylko o to, czy zarobię i ile, ale także czy nie stracę klientów. A ludzie już się wycofują. Na ten rok mam zaplanowanych dziewięć ślubów. Zdecydowałam, że tym umówionym nie będę podnosiła stawek. A i tak dwie osoby zadzwoniły, że chcą mniejszy pakiet usług. A jedna para w ogóle wycofała się z fotografii. Przyznali, że cenę podniosła restauracja i na fotografa już ich nie stać.

Drożyzna odstrasza od kosmetyczki

Telefony od klientek, które chcą zrezygnować z usług, odbiera pani Katarzyna, która prowadzi dwustanowiskowy zakład kosmetyczny w Łodzi: – Klientki, nawet te poumawiane od wielu tygodni, odwołują zabiegi, gdy widzą nowe ceny. Niektóre zabiegi są u mnie droższe nawet o 20 proc., bo bardzo zdrożały kosmetyki i moje koszty własne.

Za zabieg mezoterapii trzeba zapłacić 300 zł zamiast 280, za mikrodermabrazję twarzy 95 zł zamiast 80, a za manualne oczyszczanie twarzy 120 zł zamiast 100. Katarzyna: – Klientki dzwonią i mówią, że choruje im dziecko, szef każe przyjść do pracy, zwichnęły nogę. Rzadko która mówi, że odstraszyła ją drożyzna. Ale ja wiem swoje. Pracuję od lat w tym samym miejscu i zawsze miałam pełen grafik. Nigdy nie było tak wielu rezygnacji. Ludzi nie stać, żeby kupić jedzenie i opłacić czynsz, więc rezygnują z tego, co nie jest niezbędne. Czyli ze mnie. ●

Wrocław

Licea odwołują studniówki

W zeszłym roku szkolnym z powodu pandemii maturzyści nie mieli możliwości wytańczenia szczęścia na maturze. Również i tym razem wrocławskie szkoły odwołują studniówki.

– Zakładamy, że anulowane zostaną wszystkie rezerwacje. Większość imprez jest przekładana na późniejsze terminy albo po prostu odwoływana – przyznaje kierownik marketingu Mariusz Giertuga. – Na trzy dni przed wydarzeniem organizator daje nam znać, czy impreza się odbędzie. Ma to znaczenie przy składaniu zamówień na kuchnię. Jeśli przed samym balem otrzymamy informacje o odwołaniu, organizator ponosi koszty żywności – tłumaczy Giertuga.

Na zmianę terminu w Stariej Garbarni zdecydowało się m.in. III Liceum Ogólnokształcące. W grudniu komitet rodziców uznał, że impreza się odbędzie pod koniec lutego. Ale ostatecznie z niej zrezygnowano.

– MEiN, MZ i GIS zalecają brak osób towarzyszących. To spowodowało wzrost kosztów studniów-

ki. Wietrzenie sali i dezynfekcja powierzchni wspólnych co godzinę to raczej fikcja przy tego typu wydarzeniach – tłumaczy dyrektor szkoły Tomasz Cygał.

XIV Liceum Ogólnokształcące ustaliło trzy terminy. – Pierwszym był 7 stycznia, ale wprowadzono nauczanie zdalne. Kolejny termin to 21 stycznia, który na razie jest aktualny. Ostateczny to 5 marca – wylicza dyrektorka szkoły Anna Maćkowska. Dodała, że rodzice jako organizatorzy studniówki poprosili o dobrowolne deklaracje dotyczące szczepień. – Wynika z nich, że około 90 proc. uczniów i osób towarzyszących jest zaszczepionych – mówi dyrektorka. – Trudno jednak przewidzieć, jaki będzie rozwój wydarzeń. Nie wykluczamy, że studniówka zostanie odwołana i podobnie jak w zeszłym roku absolwenci wezmą udział w czerwcowym balu po maturach.

Falę związaną z omikronem Ministerstwo Zdrowia prognozuje na koniec stycznia. Na razie rząd nie potwierdził wprowadzenia nowych obostrzeń. ●

Karolina Kozakiewicz

BIESZCZADY

Niedźwiadek zgubił się mamie

W poniedziałek mieszkańcy zaalarmowali leśników, że nad rzeką w okolicy domostw w Teleśnicy błąka się niedźwiadek. Tropiły go dwa wilki. Niedźwiadek uciekł do potoku i szedł nim w kierunku domów. Próbował wspiąć się na urwisty brzeg, ale nie dał rady. Był wychudzony i ciągnął tylne łapy. Nie miał szans przeżyć. Udało się go odłowić i przewieźć do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyśle. Wstępne badania wykazały, że niedźwiadek ma zaawansowanego świerzbowca usznego, co może być powodem objawów neurologicznych, ale pełnej diagnozy na razie nie ma. Trwa walka o życie malucha. ● **ask**



• Odłowiony w Bieszczadach niedźwiadek Ada

FOT. MATERIAŁY NADLEŚNICTWA USTRZYKI DOLNE

Bunt w Kazachstanie dogasa

Co najmniej 60 osób zginęło, a kilka tysięcy zostało rannych w antyrządowych zamieszkach, które władze uważają za próbę zamachu stanu. Prezydent Kasym-Żomart Tokajew rozpoczął czystki w służbach.

Michał Kokot

Wygląda na to, że antyrządowe manifestacje, które przerodziły się w krwawą rewoltę, jedynie wzmocnią pozycję prezydenta Tokajewa. Dotąd uchodził on za marionetkę rządzącego Kazachstanem przez 20 lat byłego prezydenta Nursułtana Nazarbajewa, który zrezygnował z urzędu w 2019 r.

Tokajew we wtorek po raz pierwszy publicznie zaczął dystansować się od swojego mocodawcy. W wystąpieniu wideo transmitowanym w parlamencie przyznał, że protesty, które wybuchły 2 stycznia, były spowodowane ubóstwem mieszkańców. I pośrednio obwiniał o to Nazarbajewa, o którym powiedział, że za jego rządów „powstała w kraju grupa bardzo bogatych ludzi, i to nawet jak na standardy międzynarodowe”.

Tokajew powiedział publicznie to, co było do tej pory tematem tabu, a o czym krzyczała ulica od 2 stycznia: że krajem trzęsie klan Nazarbajewa, który dorobił się olbrzymich majątków w ciągu ostatnich trzech dekad, pozostawiając miliony obywateli w niedostatku.

We wtorek zapowiedział, że zarówno wspólnicy Nazarbajewa w interesach, jak i on sam będą musieli część swoich majątków przekazać na rzecz nowo utworzonej organizacji charytatywnej wspierającej ubogich w Kazachstanie.

Ma to uspokoić nastroje po gwałtownych społecznych protestach spowodowanymi drastycznymi podwyżkami gazu ciekłego, którym napędzana jest większość samochodów w kraju. Demonstracje rozpoczęły się w obwodzie mangystauskim na zachodzie Kazachstanu, ale szybko rozlały się na cały kraj. Do najbardziej brutalnych starć doszło w Almaty, największym mieście Kazachstanu, jego byłej stolicy. Tam demonstranci zdołali przejąć pałac prezydencki, a następnie go podpalić. Zajęte i podpalone zostały również inne budynki administracji rządowej.

Pacyfikacja „zakończyła się pełnym sukcesem”

Sytuacja tak bardzo zaczęła się wymykać spod kontroli, że Tokajew postanowił wezwać na pomoc Rosjan. I Kreml szybko przysłał dwa tysiące żołnierzy w ramach misji pokojowej Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbio-



• W trakcie zamieszek w Kazachstanie spłądrowano wiele sklepów. Banki wciąż wypłacają tylko ograniczoną ilość pieniędzy FOT. AP

rowym (ODKB), po czym rozpoczęła się pacyfikacja na ulicach Kazachstanu.

Według ostatnich danych w starciach zabitych zostało 16 funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa (w tym policji i wojska), rannych zaś 1,3 tys. Po drugiej stronie miało zginąć od 44 do 64 osób, ale liczby te niemal na pewno są zaniżone (wcześniej mówiono nawet o co najmniej stu zabitych).

Tokajew powiedział we wtorek, że misja ODKB „zakończyła się pełnym sukcesem” oraz że w ciągu dwóch najbliższych dni Rosjanie opuszczą kraj.

Dodał, że choć początkowo protesty były uzasadnione, to później przerodziły się w rewoltę, za którą stały „grupy zainteresowane obaleniem rządu”. Tokajew nie powiedział, kogo ma na myśli. Nie powtórzył również lansowanej przed tygodniem tezy, że za protestami mogły stać „osoby z zewnątrz”, ani tym

bardziej słów Władimira Putina, który stwierdził, że protesty są inspiracją obcych państw.

Wsparcie Orbána dla reżimu w Kazachstanie

Wiarę w wersję o zaplanowanej próbie zamachu stanu wyraził w poniedziałek rząd Węgier, który pospieszył z zapewnieniami o „pełnej solidarności z rządem Kazachstanu”.

– Zaoferowaliśmy władzom pełną pomoc – powiedział Peter Szijjarto, węgierski minister spraw zagranicznych, za którego kadencji Węgry nawiązały ścisłe stosunki z Rosją i autokratycznymi państwami Azji Centralnej.

Zagadką pozostaje to, w jaki sposób demonstranci w Kazachstanie weszli w posiadanie broni. Na zdjęciach sprzed tygodnia widać było poszczególnych funkcjonariuszy, którzy dołączali do protestujących. Tokajew we wtorek mówił o tym, że w państwie zawio-

dły służby, które pozwoliły na eskalację protestów i wymknienie się sytuacji spod kontroli.

8 tys. aresztowanych, samobójstwa funkcjonariuszy

Trzy dni temu prezydent rozpoczął czystki, zaczynając od Karima Masimowa, szefa Narodowego Komitetu Bezpieczeństwa. Ten był premier i szef kazachskich służb jest zaufanym rodziny Nazarbajewa. W ubiegłym tygodniu został aresztowany za zdradę stanu.

Dymisje sięgają wielu innych szczebli służb mundurowych. Łącznie aresztowano 8 tys. osób podejrzewanych o udział w demonstracjach, które miały na celu obalenie rządu.

Wiadomo również, że co najmniej trzech wysokich funkcjonariuszy służb popełniło samobójstwo, w tym Azamet Ibrajew, pułkownik Narodowego Komitetu Bezpieczeństwa. W sieci krążą spekulacje na temat tego, czy ktoś nie pomógł mu rzucić się z wysokiego piętra jednego z budynków.

Sytuacja w Kazachstanie dla wielu wciąż pozostaje niepewna. Niezależne media donoszą o licznych wyjazdach Kazachów z kraju. Od kilku dni nie działają sklepy (wiele z nich zostało spłądrowanych podczas zamieszek), banki wypłacają ograniczoną ilość pieniędzy. Tokajew we wtorek starał się uspokajać sytuację, nie tylko zapewniając, że sytuacja jest pod kontrolą, ale i obiecując reformy polityczne. ●

Według ostatnich danych w starciach zabitych zostało 16 funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, rannych zaś 1,3 tys. Po drugiej stronie miało zginąć od 44 do 64 osób, ale liczby te niemal na pewno są zaniżone

ŚWIAT W SKRÓCIE

PARLAMENT EUROPEJSKI

David Sassoli nie żyje

W nocy z poniedziałku na wtorek we Włoszech zmarł przewodniczący Parlamentu Europejskiego David Sassoli.

– Jestem głęboko zasmucona śmiercią tego wielkiego Europejczyka i Włocha. David Sassoli był zapalonym dziennikarzem, niezwykle mądrym przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, a przede

wszystkim drogim przyjacielem. Moje myśli kierują ku jego rodzinie. Spoczywaj w pokoju, drogi Davidzie – ogłosiła we wtorek Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej. 2,5-letnia kadencja Sassolego na czele Parlamentu Europejskiego miała dobiec końca w przyszłym tygodniu. Obecnie jego obowiązki przejęła Maltanka Roberta Metsola, czyli I wiceprzewodnicząca europarlamentu, która jednocześnie jest faworytką na nową przewodniczącą z ramienia centroprawicowej

Europejskiej Partii Ludowej. To EPL zgodnie z międzyfrakcyjną umową z 2019 r. powinien teraz przyspaść fotel szefa Parlamentu Europejskiego po kadencji centrolewicy, której prominentnym politykiem był Sassoli.

Wybory następcy Sassolego zaplanowano na przyszły tydzień jeszcze przed informacjami o ciężkiej chorobie Włocha. ●

tobi

• Więcej wiadomości ze świata na Wyborcza.pl

Z żalem informujemy, iż 9 grudnia 2021 roku zakończył
Przygodę Życie
nasz Ojciec

pułkownik
Zenon Stein

Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, niezwykle Człowiek.
Koło brzoza z wyboru.
Ufał ludziom i kochał zwierzęta.
Świat z Tobą był lepszym.

Pożegnanie, a następnie wyprowadzenie urny odbędzie się
15 stycznia 2022 roku o godzinie 13:10
w kaplicy Cmentarza Komunalnego w Kołobrzegu.

Zamiast kwiatów, prosimy o datki na Schronisko dla Zwierząt „Reks”,
w Kołobrzegu.

córka i syn

Co wynika z rozmów USA i Rosji?

Rozmowy Amerykanów i Rosjan w Genewie nie przyniosły przełomu, ale zasygnalizowały, które wątki będą dyskutowane w najbliższych dniach w większym gronie państw. Do czego doprowadzą czerwone linie, które zakreślili dyplomaci?

Maciej Czarnecki

Delegacje USA i Rosji obradowały w poniedziałek przez ponad siedem godzin w Genewie. Z gąszczy dyplomatycznych wypowiedzi ich przewodniczących Wendy Sherman i Siergieja Riabkowa nielatwo wyłuskać, jakie skutki może to przynieść dla Ukrainy, wschodniej flanki NATO i reszty Europy. Oto najważniejsze wnioski w przed kolejnymi spotkaniami: Rosja – NATO (środa w Brukseli) i OBWE – NATO (czwartek w Wiedniu).

USA zdecydowanie odrzuciły żądania Rosji, by wykluczyć członkostwo Ukrainy w NATO, nie rozmieszczać wojsk i sprzętu Sojuszu w państwach wschodniej flanki i w ogóle dyskutować bilateralnie o nowym układzie bezpieczeństwa w Europie. USA są gotowe na rozmowy w mniej fundamentalnych, choć znaczących kwestiach: ograniczenia ćwiczeń wojskowych i zakazu rozmieszczania pocisków.

Rosja nadal żąda „żelaznych, prawnie wiążących gwarancji bezpieczeństwa”, na któ-

re składają się przytoczone powyżej postulaty. Twierdzi, że nie planuje ataku na Ukrainę, ale nie zamierza wycofywać swoich wojsk znad granicy.

Przed rozmowami komentatorzy zastanawiali się, czy nierealne żądania Kremla to pretekst, który po ich odrzuceniu posłuży do ataku na Ukrainę, czy też wyśrubowana oferta na początek negocjacji. Nie ma jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Ale faktem jest, że rozmowy nie zostały zerwane. Z drugiej strony Riabkow zapowiedział, że Moskwa niebawem oceni ich dalsze perspektywy.

Andrea Kendall-Taylor, analityczka Center for a New American Security, napisała na Twitterze: „Riabkow zachował maksymalną elastyczność, by ostatecznie zadecydował Putin. Wyraził pewien optymizm, mówiąc, że »strona amerykańska potraktowała rosyjskie propozycje bardzo poważnie«. Pozwala to Putinowi twierdzić, że zmusił USA do brania pod uwagę interesów Rosji i być może wy-



• Przewodniczący delegacji USA i Rosji Wendy Sherman i Siergiej Riabkow podczas szczytu w Genewie, 10 stycznia
FOT. DENIS BALIBOUSE/AP / AP

cofać się bez utraty twarzy. Jednocześnie Riabkow podkreślił, że priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa, co pozwala Putinowi wykrętywać się jako pretekst do eskalacji militarnej”.

Amerykanie jeszcze mocniej niż do niedawna podkreślają, że wszelkie decyzje o NATO, Europie i Ukrainie będą podejmowane z sojusznikami i partnerami. Widać, że dotarły do nich sygnały zaniepokojenia europejskich polityków z powodu odrębnych rozmów Waszyngtonu i Moskwy. W dniu spotkania z Rosjanami Departament Stanu opublikował długą listę konsultacji, które odbyli przedstawiciele administracji Bidena, także z Polską i Ukrainą. We wtorek Sherman spotkała się w Brukseli z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem i Radą Północnoatlantycką.

Dla Polski najistotniejszy jest fakt, że USA odrzucają główne rosyjskie postulaty, w tym rozmieszczania żołnierzy i sprzętu na wschodniej flance. Choć rozmowy o ograniczeniu ćwiczeń wojskowych i rozmieszczeniu pocisków też mają znaczenie dla polskiego bezpieczeństwa.

Nad Ukraincami nadal wisi gróźba rosyjskiej inwazji. Ważne są dla nich zapewnienia Amerykanów o wciąż otwartych drzwiach NATO i dalszym wsparciu USA. Sherman ostrzegła Rosjan, że jeśli zaatakują Ukrainę, muszą się liczyć z „poważnymi kosztami i konsekwencja-

mi, znacznie wykraczającymi poza te z 2014 r.”. USA nie obiecu- ją Kijowowi bezpośredniej interwencji militarnej w ich obronie, ale w przypadku rosyjskiej inwazji są gotowe nałożyć na Moskwę nowe sankcje ekonomiczne, zapewnić nowe transporty sprzętu dla Ukrainy i wzmocnić wschodnią flankę NATO. Z drugiej strony brak deeskalacji i łatwy do przewidzenia impas w najważniejszych kwestiach spornych rodzą obawy, że Moskwa podjęła już decyzję o zwiększeniu zaangażowania militarnego na Ukrainie (niekoniecznie w skali całego kraju, tylko np. rozszerzenia terenu walk w Donbasie). We wtorek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wezwał do nowego szczytu z udziałem Ukrainy, Rosji, Francji i Niemiec, by zakończyć konflikt.

Oczy świata są zwrócone na międzynarodową dyplomację, ale ważne dyskusje trwają również w samym Waszyngtonie. To tam różne frakcje w administracji ścierają się, jaki ma być ostateczny kształt sankcji. Bo te najsukcesowniej zabolowałyby też Zachód. Sherman zapowiedziała sankcje na kluczowe instytucje finansowe Rosji i ograniczenia eksportu, które uderzyłyby w kluczowe sektory rosyjskiej gospodarki. Ponadto w tym tygodniu Senat USA zajmuje się projektami sankcji związanych z Nord Streamem 2. ●

OGŁOSZENIE 34151105

W Sądzie Rejonowym w Krośnie w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 632/21 toczy się postępowanie z wniosku **Eugeniusza Gac z udziałem Józefa Gaca i innych o stwierdzenie nabycia przez uwłaszczenie prawa własności nieruchomości** położonej w Sieniewie, gmina Rymanów, składającej się z działki nr 358 o powierzchni 57 arów objętej księgą wieczystą nr KS1K/00054576/4, gdzie prawo własności wpisane jest na rzecz Marii Pilip c. Pawła i Anny.

W związku z powyższym sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności Marię Pilip c. Pawła i Anny, a jeżeli ona nie żyje, to jej następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia prawa własności przez uwłaszczenie.

OGŁOSZENIE 34151778

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów z udziałem Gminy Rybnik postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 541/20 po Janie Gabrieli Nowoku, synu Wawrzyna i Tekli, urodzonego dnia 24 marca 1865 roku w Chorzowie, a zmarłym dnia 6 stycznia 1955 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku po zmarłym nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151782

Sygnatura akt sprawy I Ns 541/20

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów z udziałem Gminy Rybnik postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 541/20 po Salomei Annie Macha, z domu Nowak, córce Jana i Marty, urodzonej dnia 16 listopada 1894 roku w Sosnowcu, a zmarłej dnia 11 marca 1976 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku po zmarłej nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku pod sygnaturą I Ns 645/21 toczy się postępowanie z wniosku Grażyny Skruszewicz z udziałem Anny Szczepaniak, Marka Szczepaniak o stwierdzenie, że Tadeusz i Krystyna małżonkowie Szczepaniak nabyli przez zasiedzenie z dniem 22.09.1985 r. własność niezabudowanej nieruchomości położonej w Brześciu Kujawskim przy ul. 3 Maja 25, powiat włocławski, województwo kujawsko-pomorskie, o powierzchni 0,1918 ha, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 275, dla której nie można stwierdzić, czy jest urządzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności prawnych właścicieli nieruchomości, w szczególności następców prawnych Bronisława Waroszewskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i wykazali swe prawa - w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34151542

Sygn. akt VIII Ns 156/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 156/21 toczy się sprawa z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o stwierdzenie nabycia po:

Ewie Wineckiej, córce Juliusza i Lidii, zmarłej w dniu 18 stycznia 2019 w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151552

OGŁOSZENIE 34151584

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

Informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy położonego w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5/4

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 4, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy ul. Matejki 5 o pow. **111,50 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwnicznej o pow. **5,11 m² i 5,64 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **12225/97368** części działki nr **171/1 o pow. 332m²** (obręb 111) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00072525/8** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w **drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:** 557 500,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
15.03.2022 r. godz. 11.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala łochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
60 000,00 zł, termin wpłaty: do 25.02.2022 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
– tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
– strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon., środ., czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **8.02.2022 r. w godz. 11³⁰ – 12⁰⁰**.

OGŁOSZENIE 34151577

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

Informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy położonego w Bydgoszczy przy ul. Św.Trójcy 28/8

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 8, znajdujący się na III piętrze w 5-kondygnacyjnym budynku położonym przy ul. Św.Trójcy 28 o pow. **148,23 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi zlokalizowanymi w części piwnicznej o pow. **5,95 m², 1,67 m² i 3,78 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **15963/144935** części działki nr **93/1 o pow. 363m²** (obręb 82) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY1B/00044764/0** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży w **drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:** 595 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
15.03.2022 r. godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala łochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
60 000,00 zł, termin wpłaty: do 25.02.2022 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
– tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
– strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 58 155, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon., środ., czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wtor.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.)
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **8.02.2022 r. w godz. 12³⁰ – 13⁰⁰**.

Dlaczego żywność drożeje w szalonym tempie?

Żywność drożeje i będzie drożeć. Wyborcza.biz dotarła do najnowszych szacunków podwyżek. Nie pomoże tu nawet obniżka VAT. Ta tylko sprawi, że zmiany w sklepie odczujemy nieco później.

Anna Popiołek

Mamy najszybszy wzrost cen żywności od 1996 r. W grudniu 2021 r. za jedzenie płaciliśmy średnio o 8,6 proc. więcej niż rok wcześniej i o 2,1 proc. więcej niż w listopadzie. Tak wynika z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego opublikowanych w piątek. Dopiero tydzień później, 14 stycznia, poznamy szczegółowe dane dotyczące tego, co drożało najszybciej.

Jednak już teraz można dosyć dokładnie przewidzieć, jak wyglądały te szczegółowe statystyki. Jakub Olipra, ekonomista banku Crédit Agricole, pokazał Wyborcza.biz swoje dokładne prognozy na grudzień 2021 r. Co z nich wynika?

Drożeje prawie wszystko: warzywa, wołowa mineralna, oleje, mąka, ryż. Jednak najbardziej, bo aż o blisko 20 proc., drożeją oleje i tłuszcze. Masło podrożało w rok o blisko 15 proc.

Powód? Przede wszystkim zawirowania na światowych rynkach żywności. – Silnie drożeje olej roślinny ze względu na rekordowe ceny rzepaku. Mamy bowiem napiętą sytuację popytowo-podażową. W Kanadzie były poważne susze, przez co spadła produkcja rzepaku, a poza tym są niskie zapasy z poprzedniego sezonu – tłumaczy Olipra.

Dużo więcej płacimy też za pieczywo. Jak szacuje ekonomista, w grudniu to było już o ok. 8 proc. więcej niż rok wcześniej. To również przez niskie zapasy zbóż z poprzedniego sezonu i dodatkowo coraz wyższe ceny nawozów, które podbijają ceny chleba i bułek.

Rekordowe ceny gazu ziemnego sprawiają, że nawożenie będzie zupełnie nieopłacalne. To z kolei negatywnie wpłynie na wydajność produkcji rolnej. W konsekwencji to też droższe pasze, co będzie oddziaływało w kierunku wzrostu cen mięsa.

Na tym więc nie koniec. Co się dzieje z cenami mięsa? O ile wieprzowina jest jedną z nielicznych kategorii, które tanieją, o tyle



• **Drożeje prawie wszystko: warzywa, woda mineralna, oleje, mąka, ryż. Jednak najbardziej, bo aż o blisko 20 proc., drożeją oleje i tłuszcze. Masło podrożało w rok o blisko 15 proc.** FOT. ZOLTAN BALOGH/AP

Paragony grozy. Jak wzrosły ceny żywności

Dane w zł

CENA MINIMALNA		
	styczeń 2021	styczeń 2022
olej kujawski	5,59	9,99
chleb	3,16	3,58
masło	3,33	4,49
1 kg kurczaka	6,49	7,49
mleko	2,39	2,78
mąka pszenna poznańska	1,69	2,19
cukier	2,38	2,98
ziemniaki	0,99	1,49
SUMA:	26,20	34,99

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: DLAHANDLU.PL

w zamian – tak samo jak oleje – w górę idzie mięso drobiowe. To podrożało o 20 proc.

– To ze względu na ptasią grypę, która obniżyła wielkości produkcji – mówi Olipra.

Za wzrostem światowego popytu nie nadąża też produkcja mleka i generalnie wyrobów mlecznych. Najwięksi producenci tego produktu, tacy jak Nowa Zelandia, kraje Unii Europejskiej czy USA, nie są w stanie produkować tyle, aby zaspokoić zapotrzebowanie. Efekt? W grudniu produkty mleczne podrożały średnio nawet o ponad 5-6 proc.

Rząd sam nakręca spirale inflacyjną

To jednak nie koniec. Jest też długa lista czynników, które napędzają wzrost cen w niemal wszystkich kategoriach. Chodzi przede wszystkim o podwyżki stawek za prąd czy gaz. Podwyżki rachunków dotyczą i firm, i konsumentów. To skutek wzrostu rynkowych cen prądu, a te są związane z kryzysem gazowym oraz cenami uprawnień do emisji CO2. Również podwyżki gazu dotykają wszystkich bez wyjątku. Gaz drożeje m.in. dlatego, że rosyjski Gazprom zatrzymał tranzyt gazu przez Polskę. A przez to droższy jest cały proces produkcyjny.

Kolejny argument: coraz wyższe koszty transportu. Również paliwa na stacjach benzynowych – podobnie jak prąd i gaz – drożeją w tempie dwucyfrowym. Powód? Ceny ropy naftowej w ciągu roku wzrosły o 62 proc. I dlatego w ubiegłym roku ceny paliw zaczęły galopować. Podczas wakacji tankowanie auta było najdroższe od ośmiu lat, a jesienią ceny paliw były już wszelkie rekordy. Pierwszy raz w historii wynosiły ponad 6 zł za litr.

Coraz więcej też trzeba płacić za... opakowania. Jak pisaliśmy, cena samego papieru, z którego robi się tekturę, wzrosła w ciągu roku o blisko 60 proc., tektury jako surowca do produkcji opakowań o prawie 100 proc., a gotowe opakowania w zależności od skomplikowania produktu kosztują o blisko 55 proc. więcej.

I jeszcze jedna, kluczowa sprawa. A mianowicie: rosnące pensje. Wcale nie chodzi tu jednak o tzw. efekty drugiej rundy, czyli przerzucenie rosnących kosztów pracowniczych na konsumentów w postaci wyższych cen wyprodukowanych towarów. Chodzi o administracyjną decyzję o kolejnej dużej podwyżce pensji minimalnej.

Zwłaszcza przy produkcji żywności wiele osób może liczyć na wynagrodzenie minimalne. I dlatego to przede wszystkim w cenie żywności najmocniej uderza sztuczne pompowanie pensji minimalnej, która nie nadąża za wzrostem wydajności pracy.

Zerowy VAT na żywność obniży ceny?

Rząd obiecał czasowo obniżyć podatek VAT na żywność, aby zastopować rekordowo rosnące ceny żywności i ulżyć zwłaszcza najuboższemu konsumentom. Obniżka będzie dotyczyć najprawdopodobniej podstawowych produktów, które obecnie są opodatkowane stawką 5-proc. Mowa więc o produktach nieprzetworzonych, mięsie, produktach mlecznych, pieczywie czy cukrze (ten ostatni jest teraz opodatkowany stawką 8-proc.).

Obniżka VAT ma obowiązywać od lutego przez pół roku. Czyli do końca lipca 2022 r.

– Te działania mają przeciwdziałać dwucyfrowemu wzrostowi cen i obniżyć oczekiwania inflacyjne. Kupujemy niższą inflację w 2022 r. za cenę większych podwyżek w kolejnym roku – mówi Wyborcza.biz ekonomista Crédit Agricole. Jak liczy, pozwoli to obniżyć tempo wzrostu cen żywności o 1,5 pkt proc. w bieżącym roku, za to w przyszłym podwyższy inflację cen żywności o 1,6 proc.

Rząd obiecał czasowo obniżyć podatek VAT na żywność, aby zastopować rekordowo rosnące ceny żywności i ulżyć zwłaszcza najuboższemu konsumentom

Dzięki temu, jak szacuje, w 2022 r. ceny żywności pójdą w górę „tylko” o 4,1 proc. (a niewykluczone, że i więcej), a w kolejnym, czyli 2023 r., o 2,4 proc.

To też sygnał do wyborców: robimy wszystko, aby przeciwdziałać szybkiemu wzrostowi cen. Sęk jednak w tym, że podwyżek nie ominiemy. A wręcz może być przez to jeszcze drożej, niż wynikałoby to z czynników zewnętrznych napędzających wzrost cen. Powód?

– Firmy będą chciały sobie odbić wyższe koszty, więc rzeczywiście obniżą ceny po czasowym zmniejszeniu podatku VAT, ale nie aż o tyle, o ile powinny – przypuszcza Olipra. ●

wyborcza.biz

• **O szczegółach tarczy antyinflacyjnej czytaj na Wyborcza.biz**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 stycznia 2022 r. odszedł od nas w wieku 71 lat

mgr inż.
Tadeusz Robaczewski

nasz Kolega i Przyjaciół,
wieloletni pracownik Instytutu Fizyki UMK,
Dyrektor Techniczny Instytutu Fizyki,
Kierownik Zespołu Administracyjno-Gospodarczego Instytutu Fizyki

Rodzinie

wyrazy najgłębszego współczucia składają

Koleżanki i Koledzy z Instytutu Fizyki
oraz Pracownicy Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej
UMK w Toruniu

www.ekologia.wyborcza.pl/34151595

„Polski ład” i bunt księgowych

Chaos z zaliczkami na podatek, chaos z wynagrodzeniami za styczeń. Resort finansów wydał rozporządzenie, które ma załatwić problem. Ale księgowi twierdzą, że jest bezprawne. Jeśli pracodawca będzie naciskał na jego realizację, mają żądać wydania polecenia służbowego na piśmie.

Piotr Miączyński

Trwa chaos z zaliczkami na PIT wywołany niezłożeniem przez pracowników tzw. PIT-2. Cały problem został przez rząd przerzucony na księgowych. Mają oni teraz: a) ustalić osoby z przychodami nie wyższymi niż 12 800; b) policzyć hipotetyczną zaliczkę według zasad z grudnia; c) porównać ją z zaliczką według „Polskiego ładu”, d) ustalić różnicę i e) niezwłocznie oddać ją pracownikowi. Proste? Nie.

– W związku z opublikowanym rozporządzeniem wiele osób się zastanawia, co oznacza termin „niezwłocznie”. Na pewno nie oznacza on „natychmiast” – twierdzi Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w firmie Grant Thornton. InsERT, jedna z największych firm dostarczających oprogramowanie księgowe, radzi, by na razie wstrzymać się z działaniami.

„W ostatnim tygodniu stycznia wprowadzona zostanie obsługa wypłaty z zaliczką w wysokości określonej nowymi przepisami. W związku z tym sugerujemy wstrzymanie się z wypłacaniem wynagrodzeń za sty-

czeń aż do ukazania się nowej wersji programu. Możliwość dokonywania zwrotu nadwyżki zaliczki pobranej w dniach 1-7 stycznia pojawi się na przełomie stycznia i lutego” – pisze do swoich klientów InsERT.

Branża jest wściekła i rozżalona.

Czy rozporządzenie jest zgodne z prawem?

Akt przygotowywany w mniej niż 24 godziny nie był konsultowany z nikim i z prawnego punktu widzenia to mało czytelny belkot. Nie rozumieją go prawnicy, nie rozumieją doradcy. To nie jest jedyny problem.

Przed wszystkim doradcy twierdzą, że rozporządzenie jest zwyczajnie... niezgodne z prawem. Dlaczego? Rozporządzeniem nie można zmienić zasady rozliczania zaliczek na podatek dochodowy. To powinno się robić ustawą.

Efekt?

„Rozporządzenie zostało wydane z naruszeniem przepisów Konstytucji RP, przepisów ustawowych, jak i zasad poprawnej legislacji. W zakresie, w jakim jest ono niezgodne z przepisami ustawowymi (...).

Rozporządzenie w licznych przypadkach będzie dla płatników niemożliwe do zastosowanie w praktyce” – przeczytać można w opinii prawnej zamówionej przez Krajową Izbę Doradców Podatkowych.

Co zrobią księgowi?

„Jako księgowi i kadrowi musimy w sposób odpowiedzialny podejść do tego tematu i przygotować odpowiednie działania, które będą miały na celu zmuszenie organów państwa do zatrzymania ruchów niezgodnych z prawem, a przede wszystkim z konstytucją” – piszą w specjalnym oświadczeniu do księgowych organizacje skupiające specjalistów z tej branży, m.in. Komisja Biur Rachunkowych przy Stowarzyszeniu Księgowych, Stowarzyszenie Współpracujących Biur Rachunkowych, Krajowa Izba Biur Rachunkowych czy Ogólnopolska Sieć Biur Rachunkowych.

– Chcemy działać w przemysłany sposób, dlatego prosimy o czas, tak aby nasze ruchy przy-

niosły realne korzyści dla wszystkich osób. Już w najbliższym tygodniu podejmiemy pierwsze kroki – dodają.

Księgowi zaznaczają, że zdają sobie sprawę z tego, iż cała rzesza kadrowych może zostać zmuszona przez swoich pracodawców do zastosowania się do rozporządzenia.

Dlatego w takiej sytuacji zalecają po kolei, aby od pracodawców: zażądać otrzymania pisemnego polecenia służbowego (dla własnej ochrony prawnej); jeśli odmówią wydania takiego polecenia – nie robić nic; jeśli dostaną na piśmie polecenie służbowe, że trzeba stosować rozporządzenie – robić to wyłącznie w godzinach pracy, nie w nadgodzinach; nawet jeżeli pracodawca płaci księgowym za nadgodziny – należy zadbać przede wszystkim o własną wytrzymałość, nie przeciążać się.

Chybiony opór

Piotr Piasecki z Biura Rachunkowego Piasecki Gągała uważa jed-

nak, że opór księgowych jest nieco chybiony.

– Znam opinie prawne uzasadniające teoretyczną możliwość niezastosowania się do rozporządzenia, sami konsultowaliśmy to ze współpracującym z nami radcą prawnym Damianem Sawickim z SPG Legal. W praktyce jednak biuro rachunkowe nie może sobie pozwolić na coś takiego jak „niestosowanie się do przepisów”, niezależnie od tego, jak złe one by były. Najważniejsze jest wsparcie klientów w wypłacie prawidłowych pensji – przekonuje.

Podkreśla też, że to, iż sposób sformułowania przepisów budzi wątpliwości, praktyczne spowoduje, że jeszcze długo po tym, gdy temat ucichnie, biura rachunkowe nadal będą się zmagać z zamieszaniami z niego wynikającym. – Wątpliwości uderzą w nas ponownie w lutym 2022 r., przy kolejnych wypłatach, oraz w marcu/kwietniu 2023 r., gdy ludzie rozliczą PIT-y rocznie za 2022 r. – mówi

Resort finansów nabrał tymczasem wody w usta, problemu w zasadzie nie widzi, cały czas jego kierownictwo tylko powtarza, jak korzystny będzie „Polski ład” dla podatników.

Wniosek z tego wszystkiego jest prosty: sprawa zaliczek zostanie uregulowana najwcześniej pod koniec stycznia. ●

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie pod sygnaturą I Ns 652/21 toczy się **sprawa o zasiedzenie nieruchomości** położonej w Lublinie przy ul. Dolnej Panny Marii 85 c oznaczonej jako działka ewidencyjna o numerze 137 o powierzchni 0,0140 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszelkie osoby, które sobie roszczą pretensje do tej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy zgłosiły się do tego postępowania i wykazały swoje roszczenia, bowiem w przeciwnym razie Sąd może uznać wniosek za uzasadniony z ich pominięciem.

OGŁOSZENIE 34151476

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydziale Cywilnym w sprawie sygn. I Ns 1032/21 z wniosku Henryki Janiny Sucheckiej, zamieszkałej w Lublinie, toczy się postępowanie

o uznanie za zmarłego Lesława Ryszarda Sucheckiego, syna Józefa i Tekli, urodzonego w dniu 2 grudnia 1936 roku, zamieszkałego ostatnio w Lublinie,

widzianego ostatnio w dniu 26 sierpnia 2016 roku w miejscowości Dzwirzyno, województwo zachodniopomorskie. Wzywa się zaginionego Lesława Ryszarda Sucheckiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosił się do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie, w którym toczy się postępowanie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

OGŁOSZENIE 34151453

Sygnatura akt sprawy I Ns 541/20

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów z udziałem Gminy Rybnik postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 541/20 po Oldze Nowak, córce Jana i Marty, urodzonej dnia 15 czerwca 1897 roku w Sosnowcu, a zmarłej dnia 19 stycznia 1952 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku po zmarłej nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34151767

SĄD REJONOWY W ZAMBROWIE
Dnia 4 stycznia 2022 r.
Sygn. akt I Ns 316/21

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Zambrowie w sprawie I Ns 316/21 z wniosku Grażyny Garczarek toczy się postępowanie w sprawie o zasiedzenie własności nieruchomości położonej we wsi Grabówka gm. Zambrów, powiat zambrowski, województwo podlaskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym 711 o łącznej powierzchni 0,7276 ha, wydzielonej w ramach scalenia gruntów przeprowadzonego w 1997 roku z działek nr 670 i 643 dla spadkobierców Wincentego Pawlickiego jako ekwiwalent za działkę nr 634. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Zambrowie i udowodnili swoje prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane”.

OGŁOSZENIE 34150869

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 456/20 z wniosku Józefa Karkuta

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie

przez Mariana Karkuta, syna Kazimierza i Reginy, z dniem 31 grudnia 2006 roku, nieruchomości położonej przy ul. Nadbystrzyckiej 20C w Lublinie, w województwie lubelskim, o powierzchni 0,0082 ha, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerem 63, zabudowanej budynkiem jednorodzinnym o pow. użytkowej 36 m².

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34151430

Poszukiwani spadkobiercy zmarłego

Stanisława Jacka Magierskiego (1904 - 1957)

celem ustalenia praw autorskich.

**Zgłoszenia:
sekretariat@adwmalecki.pl
(22) 828 88 26**

OGŁOSZENIE 34151200

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 339/21 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Warchulskiej z udziałem Małgorzaty Szostak i innych o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Wolica, gmina Stopnica, woj. świętokrzyskie, o pow. 0,45 ha, oznaczonej nr. działki 594/2. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności tej nieruchomości w drodze zasiedzenia przez wnioskodawczynię i jej męża Antoniego Warchulskiego, jeśli stosowne przesłanki zostaną ku temu wykazane.

OGŁOSZENIE 34151151

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie pod sygn. akt I Ns 619/18 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Teresy Nowak o zasiedzenie nieruchomości 3220 (grunty rolne zabudowane, łąki trwałe) o pow. 0,1213 ha, położonej w Harcie gm. Dynów, powstałej ze zmiany oznaczenia działki 4764 powstałej ze zmiany oznaczenia pgr: 1683/1 objętej zam. LwH 1090 gm. kat. Harta, stanowiącej współwłasność: Józefa Kocaj w 20/32 części, Michała Kocaj w 6/32 części, Zofii Kocaj w 3/32 części, Franciszka Kocaj w 3/32 części.

Wzywa się do wzięcia w nim udziału następców prawnych oraz inne osoby zainteresowane w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34151109

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Innowacyjno-Wdrożeniowego „Enpol” Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Gliwicach

OGŁASZA SPRZEDAŻ RUCHOMOŚCI ORAZ NIEOGRANICZONY PISEMNY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

- nieruchomości gruntowej, stanowiącej prawo własności, położonej w Rudzie Śląskiej przy ul. Piotra Skargi 1, oznaczonej działką gruntu nr 1944/77 o łącznej powierzchni 0,4340 ha, zabudowanej budynkiem produkcyjno-magazynowo-biurowym o łącznej powierzchni użytkowej 1 028 m², dla której Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **GL15/00008388/7**; oznaczonej działką gruntu nr 2986/74 o łącznej powierzchni 0,0051 ha, dla której Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **GL15/00053609/3**; oznaczonej działką gruntu nr 2988/77 o łącznej powierzchni 0,0235 ha, dla której Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **GL15/00053610/3**, za cenę nie niższą niż **1 850 000,00 zł** (słownie: jeden milion osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) – do ceny zostanie doliczony podatek od towarów i usług o ile będzie on należny.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:
 - Sporządzenie oferty kupna, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę z dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – XII GUp 23/09” i dostarczenie jej w kopercie z dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – XII GUp 23/09” na adres Sądu Rejonowego w Gliwicach Wydział XII Gospodarczy przy ul. Powstańców Warszawy 23 w terminie dwóch tygodni licząc od dnia ukazania się ogłoszenia prasowego o przetargu do godziny 14:00 w dniu upływu terminu składania ofert, dla zachowania powyższego terminu decydująca jest data wpływu oferty.
 - wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto oferowanej do sprzedaży nieruchomości, przelewem na rachunek bankowy nr 85 1020 2401 0000 0502 0326 1575 do dnia 26 stycznia 2022 r. (decyduje data wpływu).
- Oferta kupna powinna zawierać:
 - nazwę, siedzibę oraz podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z właściwego rejestru oferenta,
 - proponowaną cenę zakupu netto oraz termin i formę płatności,
 - potwierdzenie dokonania wpłaty wadium,
 - oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i technicznym oferowanej do sprzedaży nieruchomości,
 - oświadczenie, że oferent nie jest Syndykiem lub Sędzią – Komisarzem, upadłym, jego małżonkiem, zstępnym, wstępnym, albo rodzeństwem, a gdy upadły nie jest osobą fizyczną, jego przedstawicielem oraz, że nie jest małżonkiem, wstępnym, zstępnym, rodzeństwem oraz powinowatym w tej samej linii lub stopniu osób wymienionych powyżej,
 - zobowiązanie się do pokrycia opłat związanych z przeniesieniem praw do nieruchomości,
 - oświadczenie oferenta o wskazaniu adresu poczty elektronicznej na który organizator przetargu może przekazać informację o terminie i miejscu zawarcia aktu notarialnego przenoszącego własność sprzedawanej nieruchomości wraz z oświadczeniem oferenta o wyrażeniu zgody na przekazanie takiej informacji drogą mailową,
 - oświadczenie oferenta o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i akceptacji warunków i zasad w nich zawartych.
- Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 10 lutego 2022 r. o godzinie 10:00** na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Gliwicach Wydział XII Gospodarczy przy ul. Powstańców Warszawy 23 w sali 228.
 - przetarg nie dochodzi do skutku w razie niezgłoszenia oferty spełniającej warunki, o których mowa w pkt. I.1 i pkt. I.2,
 - wyboru oferty dokonuje Organizator Przetargu,
 - wybór jest prawnie skuteczny po zatwierdzeniu oferty przez Sędziego Komisarza,
 - wadium wniesione przez wybranego oferenta zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym oferentom zostanie zwrócone w ciągu czternastu dni od daty zatwierdzenia oferty przez Sędziego Komisarza, bez odsetek,
 - wadium przepada jeżeli oferent uchylił się od zawarcia umowy kupna w terminie określonym przez Organizatora Przetargu,
 - jeżeli oferent zamieści w złożonej ofercie nieprawdziwe dane, traci złożone wadium,
 - w przypadku nie uiszczenia całości ceny nabycia najpóźniej na dzień przed zawarciem umowy sprzedaży, nabywca traci złożone wadium (za datę zapłaty uważa się chwilę wpływu środków finansowych na rachunek bankowy wskazany przez Syndyka w niniejszym ogłoszeniu),
 - Organizator Przetargu zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru kancelarii notarialnej, w której zostanie podpisana umowa kupna sprzedaży,
 - Organizator Przetargu może odstąpić od podpisania umowy kupna-sprzedaży, jeżeli zająd ku temu przesłanki,
 - z operatem szacunkowym oraz z regulaminem przetargu można się zapoznać w siedzibie syndyka w Dąbrowie Górniczej przy ul. 11 Listopada 1, po wcześniejszym ustaleniu terminu,
 - wszelkie informacje o przetargu udzielane są pod nr telefonu: 501 438 343, 517 299 966.

www.dawro.eu

OGŁOSZENIE 34151769

ROZMOWA Z
DR MAGDALENĄ GRZYB
kryminolożką z UJ

PIOTR BENIUSZYS: Czym pani wkurzyła swoich krytyków?

DR MAGDALENA GRZYB: – Wiosną 2021 na portalu „Kultury Liberalnej” opublikowałam recenzję książki Rebekki Solnit „Matka wszystkich pytań”. Jeden akapit tej recenzji wywołał duży sprzeciw ze strony... jak to powiedzieć? – młodych ludzi, transaktywistów, przedstawicieli młodej lewicy... Od tamtej pory jestem obiektem różnych form nękania i hejtu internetowego. Zgłosiłam organom uczelni przypadki mowy nienawiści we wpisach jednej osoby i groźby skierowane przeciw kobietom, które w tych środowiskach nazywane są „terfami”.

Co to znaczy?

– Tym słowem określane są kobiety, które po prostu odnoszą się krytycznie do niektórych postulatów środowisk queerowych.

I w grudniu pani oponenci próbowali zablokować pani wykład na Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach kampanii „16 dni przeciwko przemocy ze względu na płeć”. – Tak. Przewodnicząca Sekcji Psychologii Sądowej Koła Naukowego Studentów Psychologii zaprosiła mnie do wygłoszenia wykładu na temat przemocy wobec kobiet. Umówiliśmy się, że będę mówić na temat różnic między zabójstwami kobiet a mężczyzn, jako że to się wpisuje w obszar moich zainteresowań naukowych. Wydawało mi się, że wszystko jest dograne do ostatniego szczegółu.

29 listopada w internecie pojawił się program całej kampanii włącznie z moim wykładem – i to wywołało ze strony części młodych, queerowych, lewicowych środowisk falę ataków i hejtu, zarówno na Sekcję Psychologii Sądowej, na Uniwersytet Jagielloński, jak i oczywiście na mnie. Tego samego dnia wieczorem Sekcja poinformowała mnie, że odwołuje wykład z powodu poglądów i wartości, które wyznaję – bez wskazania dokładnie jakich.

Następnego dnia na profilu Sekcji na Facebooku pojawiła się informacja, że mój wykład jest odwołany – w dużym skrócie – z powodu mojej transfobii i że Sekcja przeprosza wszystkie osoby, które mogły się poczuć urażone lub poczuć dyskomfort z racji tego, że ja miałam wygłaszać wykład w ramach „16 dni przeciwko przemocy wobec kobiet”.

W przeddzień pani wykładu przed budynkiem uniwersytetu odbyła się demonstracja, w czasie której jedna z osób powiedziała: „Apelowaliśmy, aby wydarzenie to odwołać, bo nie czujemy się bezpiecznie”. Ten argument od kilku lat stosowany jest przeciw wolności prowadzenia debaty na uniwersytetach. Zaczęło się to w krajach anglosaskich. Pani historia pokazuje, że to samo zaczyna się dziać także w Polsce. Mamy ograniczać wolność słowa na kampusach w imię wartości uznawanej obecnie za wyższą, a więc w imię dbania o bezpieczeństwo emocjonalne studentów, którzy mają teraz w zwyczaju obawiać się styczności z poglądami innymi niż ich własne. To prowadzi do pojawiania się takich zjawisk jak „safe spaces”, czyli przestrzeni o wyłączonej możliwości formułowania poglądów „niepokojących”, czy „trigger-warnings”, czyli obowiązkowego ostrzegania słuchaczy przed minimalnie nawet „problematycznymi” treściami, które mają za chwilę znaleźć się w wykładzie czy innym wystąpieniu. Ukoronowaniem jest słynna już „cancel culture”, która nieraz prowadziła nawet do zwolnienia wykładowców za wygłoszenie jednej czy dwóch myśli, które ta czy inna grupa studentów mogła uznać za „niepokojące”.

– Zaznaczę tylko, że jako wykładowca nigdy nikogo nie obraziłam, nigdy nie ko-



FOT. JAKUB WŁODEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Wywiad z ofiarą akademickiego hejtu

MA MNIE NIE BYĆ

Studenci chcieli odmówić mi prawa do obecności w przestrzeni akademickiej, ponieważ kiedyś wygłosiłam poglądy, które im się nie spodobały

mentowałam żadnych uczuć i nie odmawiałam nikomu jego racji. Wykład miał się odbyć online, nie był obowiązkowy, więc w jaki sposób ktoś – jeśli nawet się nie zgadza z moimi poglądami albo może się czuć nimi urażony – miałby się czuć niekomfortowo, skoro nie jest nijak zmuszony słuchać tego wykładu?

Wykład absolutnie nie dotyczył kwestii transplciowości czy postulatów środowisk queerowych i środowisk trans. Dotyczył zabójstw kobiet. Im się nie spodobała moja osoba, a nie temat wykładu. Z góry założyli, że ja nie mogę się w ogóle wypowiedzieć, choćbym miała mówić o metodach uprawiania marchewki.

Pojawiały się sugestie, że ja w ten wykład na pewno wplotę jakiś „transfobiczne” treści. Dlatego nie wolno mi pozwolić nic powiedzieć, bo zapewne będę chciała coś „przemycić”. Tego typu argumenty bardziej świadczą o myśleniu paranoicznym i dużym egocentryzmie tych środowisk, aniżeli o rzeczywistej treści tego, co chciałam powiedzieć. Ja chciałam mówić o zabójstwach kobiet i o kryminologicznych różnicach pomiędzy nimi a zabójstwami mężczyzn. Jednak zabójstwa kobiet i przemoc wobec kobiet ich w ogóle nie interesują.

Tak więc ma pan rację – studenci rzeczywiście chcieli odmówić mi prawa do obecności w przestrzeni akademickiej, ponieważ jestem osobą, która kiedyś wygłosiła poglądy, które im się nie spodobały. Tak więc to, o czym od jakiegoś czasu czytaliśmy w odniesieniu do uczelni anglosaskich, pojawia się również w Polsce. Dodam też, że tych właściwych studentów UJ wcale nie było tak wielu, to były w dużej części osoby, które w ogóle nie studiowały na UJ albo które studia skończyły już dawno temu.

Wybitny kryminolog i twórca pojęcia „populizmu penalnego” John Pratt z Nowej Zelandii powiedział mi trzy lata temu: „Wierzę, że krytyczne myślenie zawsze będzie w cenie, nawet jeśli nikt nie będzie nas słuchał, i że to zawsze ma sens”. To mnie wtedy podbudowało. Nie spodziewałam się tylko, że atak przyjdzie tak szybko i to ze strony środowisk lewicowych, progresywnych i tzw. inkluzywnych. Okazuje się, że część tych środowisk, zwłaszcza ludzie

młodzi, chce się chronić przed krytycznym myśleniem i przed faktem, że część ludzi ma inne poglądy. Czują się urażeni tym, że ktoś może myśleć inaczej niż oni, i oczekują od otoczenia bezwarunkowej akceptacji tego, co oni myślą. Zakładają, że każda osoba, która myśli inaczej niż oni, myśli źle.

Nie akceptują również istnienia autorytetu. Tego, że ktoś może wiedzieć od nich więcej. To zaprzeczenie idei uniwersytetu, która zakłada, że są ludzie posiadający wiedzę i dzielą się nią z innymi, którzy jej jeszcze nie mają. Młodzi ludzie poszerzają zakres swojej wiedzy i swoje horyzonty właśnie poprzez konfrontację z innymi poglądami, z nowymi faktami czy nowymi sposobami myślenia – nawet jeśli potem zechcą finalnie te sposoby myślenia jakoś zakwestionować. Odwrócenie się od tej idei uniwersytetu jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe.

Ciekawe jest przy tym, jak szafują argumentem naukowości. Podstawy naukowe mają ich poglądy i uczucia i dlatego należy je szanować, natomiast poglądy przeciwnie oraz ewentualne ich podstawy naukowe są z definicji „nienaukowe”.

Dotąd sądziłem, że największe zagrożenie dla wolności słowa i wolności akademickiej stanowi środowisko Zjednoczonej Prawicy. Pani opowieść pokazuje, że te zagrożenia mogą przychodzić z różnych stron. Musimy być przygotowani, że nawet po zmianie władzy sytuacja niekoniecznie musi się poprawić. Natomiast minister Przemysław Czarnek opowiedział się za tym, aby pani wykład na UJ się odbył, pogratulował rektorowi decyzji o jego przywróceniu. Jak pani odebrała poparcie z tej strony?

– Musimy się obawiać skrajności z każdego kierunku, i z prawego, i z lewego. A tu się okazało, że prawica jest w stanie zaakceptować moje poglądy prędzej niż młoda lewica i nawet jeśli się z nimi nie zgadza, jest w stanie tolerować fakt, że je głoszę i że prowadzę swoje badania. To paradoks, że w tym przypadku zagrożenie dla wolności słowa i myśli ze strony lewicy jest może nawet gorsze aniżeli ze strony prawicy.

Może jednak Czarnek potraktował panią instrumentalnie? Uznał feministkę za mniejszego wroga niż środowiska queerowe i postanowił wykorzystać sytuację do ilustracji swoich tez o rzekomym zagrożeniu dla wolności ze strony całego, szeroko pojętego, świata lewicowo-liberalnego?

– Być może, trudno mi oceniać jego motywacje. Co prawda mam inne poglądy niż min. Czarnek w większości spraw, ale doceniam, że stanął w mojej obronie.

Nie uważam natomiast, aby działania środowisk queerowych były „rzekomym” zagrożeniem dla wolności słowa. Moja wolność wypowiedzi była realnie zagrożona, podobnie jak innych badaczek czy publicystów, przez autorytarne zapędy młodzieżówek lewicy i queeru. Jeśli min. Czarnek wykorzystał to jako pretekst, by „dopiec” opozycję, to dlatego, że część tej opozycji dała mu do tego pretekst, nie ja.

Mnie w tym wszystkim zdumiewa i głęboko smuci fakt, że środowiska, które mają prawa człowieka i wolność na sztandarach, same elementarnych praw innych ludzi nie szanują i to nawet ludzi, którzy zawsze byli im przychylni. Zawsze broniłam praw człowieka, a zwłaszcza praw kobiet i mniejszości, i nagle okazuje się, że obrona praw kobiet wywołuje ze strony młodej lewicy nie spotykany hejt i zamachy na wolność akademicką. Towarzyszy temu zupełny brak kultury i szacunku dla każdego, kto podważy działania tych ludzi. To niesłychane.

Czy ma to związek ze zmianą pokoleniową po stronie lewicy? Sama pani użyła pojęcia „młoda lewica”.

– O tych młodych ludziach mówi się, że to pokolenie „płatków śniegu”, które jest przewrażliwione na punkcie własnych uczuć i własnego komfortu psychicznego. Tak bardzo, że są skłonni domagać się nawet tego, by nie musieć słyszeć, iż ktoś może mieć in-

ne poglądy. Wychowanie w przestrzeni internetowej i w mediach społecznościowych to tylko potęguje, bo tam można funkcjonować w swoich grupkach czy w swojej „bańce”, nie mieć kontaktu i nie konfrontować się z innymi poglądami. To prowadzi do powstawania skonfliktowanych plemion, które mają syndrom obłożonej twierdzy, w której brak racjonalnej i krytycznej debaty. Wszyscy wzajemnie wzmacniają się w jednym obowiązującym światopoglądzie i nie tolerują żadnego odstępstwa.

Chcę wierzyć, że jestem solidnym sojusznikiem osób LGBT, które niewątpliwie stykają się w Polsce z kolosalną liczbą problemów i z nienawiścią. Jednak sytuacja wokół pani wykładu pokazuje, że hejt przyszedł z drugiej strony.

– Ja także byłam od zawsze sojuszniczką środowisk LGBT, co do zasady popierałam ich postulaty. Byłam zszokowana, kiedy zetknęłam się z ich agresją i hejtem. Im jest rzeczywiście źle w Polsce w roku 2021, toczy się przeciw nim wojna ideologiczna. Ale to nie ja jestem ich wrogiem w tej wojnie! I nie wiem, dlaczego atakują akurat mnie i przeciw mnie kierują gniew i agresję, zwłaszcza w takiej formie. Nie zauważyłam, aby te środowiska były równie agresywne i wulgarne np. wobec polityków czy zwolenników PiS-u albo Konfederacji, narodowców lub innych osób, które mają skrajnie prawicowe poglądy. Oni całą swoją nienawiść skierowali przeciwko mnie i oskarżyli mnie o jakąś urojoną transfobię.

Być może już dożyliśmy takich czasów, że logika obłożonej twierdzy zaczęła w Polsce dominować także w obozie lewicowo-liberalnym. Zauważyłam, że wiele osób uważa, iż hejt i cancel culture są złe, chyba że to my sami je stosujemy wobec osób, których nie lubimy; że wolność słowa jest ważna, ale pod warunkiem, że są to poglądy, z którymi się zgadzamy. A gdy się nie zgadzamy, to dana osoba nie tylko nie powinna mieć prawa głoszenia tych poglądów, ale nawet prawa zabierania głosu w ogóle i np. przedstawiania wyników swoich badań naukowych.

W lipcu publicznie opisałam, jak padłam ofiarą tej kampanii nienawiści i co postanowiłam z tym zrobić, bo to już rozlewało się do tego stopnia, że obcy ludzie pisali do mnie, iż widzieli w internecie hejt na mój temat i są tym zdumieni. Zaskoczyła mnie wtedy reakcja wielu osób, również wielu poważnych ludzi, którzy zaczęli mi zarzucać, że chociaż ten hejt jest – owszem – zły, to jednak przecież jestem transfobką. Zaczęli tworzyć swego rodzaju kontratyp transfobii, twierdząc, iż na ten hejt „zasłużyłam sobie”. To był dla mnie przykład typowego victim-blaming, czyli obwiniania ofiary. Dziwi mnie, że ludzie ze środowisk zaangażowanych np. w walkę o prawa ofiar nagle w przypadku moim i tej urojonej „transfobii”, którą mi zarzucono, stosowali victim-blaming wobec mnie.

Najagresywniejszym hejterom zagroziła pani pozwami. Gdzie pani zdaniem przebiega granica wolności słowa?

– Mówię to także jako prawniczka: granica powinna przebiegać tam, gdzie zaczyna się obrażanie czy oczernianie i prześladowanie, naruszanie dóbr osobistych. Krytyka winna odnosić się do poglądów, winna to być krytyka kulturalna i dobrze uargumentowana. Nie powinna przeradzać się w personalne ataki i w rzucanie epitetów czy internetowe lincze. Wolność słowa nie powinna absolutnie obejmować nawoływań czy pochwalania mordowania i innych aktów przemocy, nie powinna obejmować słów wulgarnych i najlepiej, aby ta dopuszczalna krytyka odnosiła się do jakichś empirycznie weryfikowalnych twierdzeń.

W internecie te granice jest łatwiej przekraczać. Wątpię, by osoby, które pisały o „sraniu, jebaniu i mordowaniu” czy o „wrzucaniu mnie i innych kobiet do wanien z kwasem”, mogły mi to powiedzieć w oczy. Natomiast tego typu wypowiedzi, i w dodatku o dużym natężeniu, wywołują we mnie duży niepokój i strach.

Ja osobiście nigdy nikogo nie obraziłam, bo ja tych ludzi, którzy mnie zaczęli atakować, w ogóle nie znam. Zaskoczyła mnie skala osobistej nienawiści i mocny ładunek emocjonalny wobec mnie. Ci ludzie nigdy mnie nie widzieli na oczy, nigdy im złego słowa nie powiedziałam, a nagle wylali na mnie całe hektolitry negatywnych uczuć. To było dla mnie zupełnie niezrozumiałe.

W całej tej awanturze poszło o to, że przeciwstawiła się pani konceptowi tożsamości płciowej, który u źródeł zasadza się na kryterium narodowości – że oto kwestią mojego odczucia jest, czy jestem np. Słowenцем czy Chorwatem. Ten koncept jest dzisiaj rozciągany również na płeć. Dlaczego pani zdaniem w odniesieniu do płci ten koncept dobrowolności w definiowaniu samego siebie jest naukowo nie do przyjęcia?

– W swoich felietonach nie odmawiam nikomu jego tożsamości i tego, jak się z nią czuje. Chciałam tylko zwrócić uwagę i pokazywałam na konkretnych przykładach, że zastąpienie kategorii płci kategorią tożsamości płciowej może bardzo niekorzystnie wpływać na interesy kobiet jako grupy. Historyczna opresja kobiet nie wynika z tego, że czujemy się kobietami, tylko z tego, że rodzimy się kobietami i nimi jesteśmy. Wynika z naszej różnicy biologicznej, że to kobiety – co do zasady – zachodzą w ciążę i rodzą dzieci. Cała istota prawa antydyskryminacyjnego odnosi się do cech, których sobie nie wybieramy do końca.

Natomiast z koncepcji samookreślenia płci, jeśli nie jest to powiązane z koniecznością medycznej tranzycji i prawnej zmiany płci, wynika dużo zagrożeń. Również dla tego środowiska. Np. w postaci ryzyka, że pojawią się osoby, które czysto cynicznie mogą stwierdzić, że np. dzisiaj się czują kobietą, aby uzyskać pewne profity. Tak więc w interesie osób transpłciowych jest niedopuszczenie, aby takie sytuacje miały miejsce, ponieważ to później rzutuje na całe ich środowisko.

Powinniśmy wyraźnie oddzielić płeć biologiczną i kulturową, które są ze sobą powiązane, od tożsamości płciowej czy też „płci odczuwanej”. W Wielkiej Brytanii głośno było ostatnio o Kathleen Stock, filozofce analitycznej z University of Sussex i autorce książki „Material Girls: dlaczego rzeczywistość jest ważna dla feminizmu”, która odeszła z pracy wskutek prześladowań ze strony studentów. Ona w swojej książce w sposób bardzo rzeczowy i uargumentowany wyjaśniła, że nie możemy w przepisach prawa zastąpić materialnych kategorii, jak płeć biologiczna, płcią odczuwaną, czyli kategorią czysto psychologiczną – tym, jak ktoś się czuje.

Nie rozumiem temperatury sporu i nienawiści ze strony polskich środowisk queerowych wobec mnie, ponieważ o ile w Wielkiej Brytanii ta debata się toczy od kilku lat i tam rzeczywiście były podejmowane próby wprowadzenia nowych ustaw, które miały na celu wprowadzenie zasady samookreślenia płci, to jednak w Polsce dzisiaj, pod rządami PiS, ten temat jest zupełnie abstrakcyjny i przez najbliższych ileś lat pozostanie abstrakcyjny. Obserwuję też od pewnego czasu podobne debaty w innych krajach europejskich, Hiszpanii, Francji czy Włoszech i tego typu sytuacje czy ataki na akademii absolutnie nie mają miejsca. To jest specyfika anglosaska i przenoszenie takich wojen kulturowych na polski grunt przez młodych ludzi jest dla mnie zupełnie kuriozalne. ●

Rozmawiał Piotr Beniuszys

Magdalena Grzyb

● Jest kryminolożką z UJ, bada temat przemocy wobec kobiet, w tym kwestię zabójstw kobiet, czyli kobietobójstwa. Przez kilka lat była felietonistką „Kultury Liberalnej”. Na początku grudnia 2021 wybuchł konflikt wokół jej wykładu na UJ w ramach kampanii „16 dni przeciwko przemocy ze względu na płeć”. Studenci organizujący cykl wydarzeń najpierw zaprosili Magdalenę Grzyb do udziału, później odwołał zaproszenie, oskarżając ją o „transformację”. Rektor UJ jednak przywrócił wykład.

Eliza Michalik



Szkoda czasu i energii na kogoś takiego jak Ziobro

Zbigniew Ziobro to typowy polityk, który nie patrzy w górę. Jak prezydentkę USA w filmie na Netfliksie o tym właśnie tytule: „Nie patrz w górę”, interesuje go tylko utrzymanie się u władzy. I obawiam się, że nic się z tym już nie da zrobić. Poza zmianą na stanowisku ministra sprawiedliwości. Choć szczerze mówiąc ludzi pokroju Ziobry nie powinniśmy już nigdy w Polsce dopuszczać do pełnienia żadnych stanowisk publicznych.

O co chodzi? Już wyjaśniam.

Publicystyka to taki gatunek dziennikarstwa, którego istotą jest polemizowanie: istnieje jakiś obiektywny fakt, do którego my, publicyści, się odnosimy w naszym felietonie. Albo jakiś uczestnik życia publicznego – polityk, działacz społeczny czy inny publicysta – stawia tezę, z którą się zgadzamy lub nie. Tak czy owak, za każdym razem uzasadniamy swoje stanowisko, przedstawiając Czytelnikom, Słuchaczom i Widzom argumenty, które je uzasadniają.

Te same reguły zgodnie z prawem, sprawiedliwością i zasadami przejrzystości obowiązują każdego polityka, który, przypominam, jest nie naszym panem i władcą, lecz człowiekiem, którego wynajęliśmy na określony czas i któremu płacimy pensję.

W wypadku Zbigniewa Ziobry egzekwowanie tych wymagań jest niemożliwe. To polityk, którego nie tylko intencje i czystość, ale niestety także intelekt, kompetencje, znajomość prawa, charakter oraz moralność można na podstawie faktów podważyć. Gdy publicznie zabiera głos, a nawet kiedy milczy, gdy podejmuje decyzje albo powstrzymuje się od ich podjęcia – konsekwentnie szkodzi Polsce i jej obywatelom, pograża kraj w chaosie i bezprawiu, ocierając się często, jak w przypadku Pegasusa, o działania, najłagodniej mówiąc, niezgodne z prawem. Gdy Ziobro mówi, że nie wiedział o zakupie systemu do inwigilacji, to wiadomo, że raczej kłamie. W dodatku zachowuje się nieojalnie w stosunku do swoich pracowników, którzy podpisali dokumenty, biorąc winę na siebie, choć wiadomo, że bez zgody przełożonego palcem by nie ruszyli.

Gdy mówi, że dopóki Unia nie zaakceptuje łamania prawa przez rząd PiS, Polska powinna blokować decyzje UE wymagające jedno-myślności, to demonstruje, że jest głupi albo.... świadomie działa na szkodę Polski, co oznacza zdradę stanu. Co gorsze?

Ze słowami Ziobry od dawna trudno polemizować, bo kłamie, nadinterpretowuje, przekręca fakty albo udaje, że ich nie zna. To nie jest materiał ani na ministra, ani na dyskutanta w żadnej sprawie. Można właściwie tylko odnotować, że ktoś taki jak Zbigniew Ziobro istnieje i ma kawałek władzy, od czasu do czasu coś tam mówi i popelnia czyny, za które w przyszłości trzeba go będzie rozliczyć nie tylko politycznie, ale też karnie. I z dziennikarskiej rzetelności trzeba to odnotowywać i prostować jego przekłamania. I tyle. Niestety.

Szkoda, że świat idzie do przodu, a my za sprawą polityków PiS, takich jak Ziobro, utknęliśmy w dewastacji kraju i w polemizowaniu z bzdurami. ●

Sąd Rejonowy Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że toczy się przed nim pod sygnaturą akt I Ns 71/20 z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Konstantym Sztormeckim, urodzonym 10 marca 1938 r. w Warszawie, zmarłym dnia 5 czerwca 2015 r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałym w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151636

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt 1 Ns 293/18 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Darii Simon i Honoraty Puczyłdowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Józefie Dubiel, zmarłym w dniu 25 maja 2018 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Sopocie.

W skład majątku spadkowego wchodzi nieruchomość. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34151614

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Cieśliku urodzonym 12 października 1966 r. w Leszczynach, synu Zygryda i Marii, zmarłym w dniu 13 listopada 2015 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałym w Gorzowie Wielkopolskim,

wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 543/20.

OGŁOSZENIE 34151564

Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia działki 396, położonej w gm. Baranów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś następców prawnych Teresy Niedbalskiej c. Czesława i Władysławy, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszeń zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoją własność. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie wykazane.

OGŁOSZENIE 34151576

Dorota Stalińska o jodze i filmie

DWIE KACZKI ZA ORŁA

Dorota Stalińska: – Żartuję, że stanie na głowie to przydatna umiejętność za rządów PiS-u, bo z tej pozycji wszystko, co dookoła stoi na głowie, wygląda przez chwilę normalnie.

ROZMOWA Z
DOROTĄ STALIŃSKĄ

PIOTR GUSZKOWSKI: Kiedy na zdjęciach próbnych zrobiła pani szpagat, wszystkich zatkało.

DOROTA STALIŃSKA: – Widzowie pewnie też się zdziwią, oglądając „Koniec świata, czyli kogel-mogel 4”. Choć jeśli ktoś ma powody do zdziwienia, to chyba tylko ja: naprawdę tak trudno sobie wyobrazić, że starsza pani może być sprawna i robić szpagat? Sprawność zależy nie od wieku, tylko od tego, czy się ćwiczy czy nie. Od dziecka uprawiałam gimnastykę przyrządową, pływałam, jeździłam na łyżwach, na nartach, grałam w piłkę nożną.

A wie pan, jaki tytuł nosił pierwszy artykuł, w którym o mnie napisano?

Nie mam pojęcia.

– „Ludzie-żaby biją rekordy”. W wieku 15 lat zaczęłam trenować pletwonurkowanie w gdyńskim klubie Posejdon. Byłam mniejsza od innych zawodniczek. Pamiętam, jak po zawodach poszłam do szatni i słyszę, że wywołują mnie z nazwiska po odbiór medalu. Kiedy próbowałam się przecisnąć na podium, ochroniarz powiedział: „Nie pchaj się, dziewczynko, tu nagrody wręczają”. „Ale to ja jestem Stalińska, to ja zdobyłam złoto!” – zaprotestowałam. Bardzo byłam dumna z siebie. Do dziś pół ściany w domu zajmują medale. Niestety, uległam wypadkowi i musiałam zakończyć treningi. Przez rok chodziłam o kulach, zdjęłam gips tuż przed egzaminem do szkoły teatralnej w Warszawie. Strasznie się denerwowałam, bo miałam jedną nogę cieńszą od drugiej i niepewnie czułam się na obcasach, które miały dodać mi centymetrów. Komisja na szczęście tego nie zauważyła.

Na YouTube znalazłem program „Kawa czy herbata?” z 1993 r., w którym ze słowemirem Bubiczem promujecie jogę, a odpytuje was Jacek Santorski.

– Jogą zaraził mnie mój świętej pamięci brat Piotruś. Szybko zrozumiałam, że to ćwiczenie nie tylko ciała, ale również ducha. Do dziś codziennie ra-

no staję na głowie. Żartuję, że to szczególnie przydatna umiejętność za rządów PiS-u..., bo z tej pozycji wszystko, co dookoła stoi na głowie, wygląda przez chwilę normalnie. Joga pomogła mi przetrwać najtrudniejsze momenty w życiu. Judo z kolei nauczyło mnie upadać tak, aby wyjść z upadku jak najbardziej obronną ręką. A podstawową zasadę „ustąp, aby zwyciężyć” staram się stosować w życiu.

W jednym z odcinków „07 zgłoś się” zawstydzą pani porucznika Borewiczę skokiem do wody. Czy sportowe zacięcie przydało się pani w pracy?

– Parę razy się przydało. Zdarzało mi się pracować jako kaskader konny. Ale tylko amerykański producent i reżyser Menahem Golan potrafił w pełni to wykorzystać. Zachwycony faktem, że może mieć dwa w jednym – aktorkę i kaskadera – powierzył mi dużą rolę w filmie „Hanna’s War”. W najtrudniejszej scenie prowadziłam setkę koni przez płonący las w ataku na płonący pociąg. Na piersi miałam ładunek wybuchowy, w ręce pistolet, którym odbezpieczałam ten ładunek i po jego wybuchu robiłam w pełnym galopie zwis na jednym strzemieniu.

We wrześniu 1984 r. na okładkę „Newsweeka” trafiło zdjęcie młodej kobiety skaczącej na skakance na warszawskim blokowisku. To była pani.

– Poza mną, jak do tej pory, na okładce tego tygodnika znalazło się tylko dwóch Polaków: Lech Wałęsa i Jan Paweł II. Wybrano to zdjęcie z tysięcy innych zrobionych na całym świecie. Trzeba pamiętać, że klisze Kodaka były wtedy bardzo drogie, a Chris Nienthal zrobił mi ok. 400 zdjęć. Umówiliśmy się przed moim blokiem na Chomiczówce, potem zrobiliśmy jeszcze sesję w mieszkaniu. Pewnie widział pan zdjęcie, jak robię koguta na tle meblówścianki?

Widziałem, widziałem. Wspomniany numer „Newsweeka” opatrzone tytułem „Shaping up” i był poświęcony szalowi na fitness, który opanowało świat, także Polskę.

– Zanim dotarły do nas kasety z ćwiczeniami Jane Fondy, z inicjatywy Ni-



• Dorota Stalińska ćwiczy jogę w swoim mieszkaniu, 1984 r.

FOT. CHRIS NIENTHAL

ny Terentiew prowadził w TVP program poświęcony aerobikowi. Powstał nawet promocyjny teledysk do piosenki z muzyką zmarłego niestety niedawno Winicjusza Chrósta. Ubrana w różowe rajstopy, kolorowe getry i czarny trykot przy 30-stopniowym mrozie robiłam szpagat przy przejściu podziemnym obok warszawskiej Rotundy. Na jedno z ujęć nikt by dziś nie wyraził zgody: kiedy do lądowania na Okę-

ciu podchodził samolot... ja przecięłam pas startowy, wykonując gwiazdy jedna po drugiej. Pilot Lufthansy o mało nie dostał zawału. Próbowaliśmy z Wojtkiem Pijanowskim odnaleźć ten teledysk czy choćby jeden odcinek programu, ale przepadły w telewizyjnym archiwum. Wielka szkoda. A może ktoś z czytelników ma to przypadkiem nagrane na VHS? Jeśli tak, bardzo proszę się ze mną skontaktować.

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 274/21 z wniosku Aleksandry Jakubczyk i Tadeusza Jakubczyka z udziałem Jadwigi Suszek, Anety Stasiak, Mileny Suszek, Adriana Szacoń i Elżbiety Żyradzkiej

O STWIERDZENIE NABYCIA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI PRZEZ ZASIEDZENIE

przez Aleksandrę Elżbietę Jakubczyk oraz Tadeusza Jakubczyka na zasadzie wspólności ustawowej małżeńskiej do majątku wspólnego, z dniem 7 czerwca 2014 roku, udziału w wysokości 1/4 w prawie własności nieruchomości położonej przy ul. Zagadłowicza 10 w Lublinie, woj. lubelskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 79/3, o pow. 0,0524 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU11/00014168/4, w miejsce wpisanego do księgi wieczystej udziału Heleny Szewczyk, córki Piotra i Marianny. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34151440

OGŁOSZENIE

Pogotowie Ratunkowe we Wrocławiu ul. Ziębicka 34 – 38, ogłasza: ustny przetarg publiczny (licytację) na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. **FSO Polonez** nr rej. WCE7880 r. prod. 1995, przebieg 176186km, cena wyw. 1 273,60 zł,
 2. **Przyczepa towarowa IFA HP-400** nr rej. WRP-800J, r. prod. 1982, cena wyw. 486,40 zł,
 3. **Mercedes Sprinter 316 sanit.** nr rej. DW135KC r prod. 2009, przebieg 317778 km, cena wyw. – 16 902,40 zł,
 4. **Mercedes Sprinter 316 sanit.** nr rej DW266KS r prod. 2009, przebieg 356013 km, cena wyw. – 16 102,40 zł.
- Przetarg odbędzie się w dniu 24.01.2022 r. o godz. 11:00 w siedzibie Pogotowia Ratunkowego we Wrocławiu ul. Ziębicka 34-38. Pojazdy można oglądać w dniu 24.01.2022 r. w godz. 8 – 10 w siedzibie PR. Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Pogotowia, W-w ul. Ziębicka 34-38 – najpóźniej 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu lub przelewem na konto Pogotowia SANTANDER BANK POLSKA S.A. 17 1500 1793 1217 9003 2634 0000, z co najmniej 1 dniowym wyprzedzeniem przed datą przetargu, z zastrzeżeniem, że kwota wadium wpłynie na konto Pogotowia co najmniej 24 godz. przed godziną rozpoczęcia przetargu. Pogotowie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyn. Regulamin przetargu dostępny jest w siedzibie Pogotowia. Osoby do kontaktu w sprawie przetargu: Kier. Sekcji Zarz. Flotą tel. 71 77 31 535 w godz. 8-14.
- Wrocław, dnia 10.01.2022 r.

OGŁOSZENIE 34151834

W Sądzie Rejonowym w Żąbkowicach Śląskich I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 241/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Strażacka 3 nieruchomości położonej w Żąbkowicach Śląskich przy ulicy Strażackiej 3 o stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie Jastrzębskiej, zmarłej dnia 13 sierpnia 2020 r. w Żąbkowicach Śląskich ostatnio stale zamieszkałej w Żąbkowicach Śląskich.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie Spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151168

Jak się nazywał ten program?

– Wydaje mi się, że po prostu „Aerobic” albo „Aerobic z Dorotą Stalińską”. Program otwierała piosenka. (*śpiewa*)”Chcesz być zgrabna, zrzuć brzuch? Płytę włączaj i rób, rób. Zginaj łokcie, kręć biodrami. Aerobik dziś jest z nami. Ae-ae-aerobik – cóż dla ciała się nie robi”.

Przypomniała mi się inna piosenka: „Jedyny kraj, na świecie raj/ Tak myślał o nim wszyscy/ Artyści tu szukają dróg do sławy/ Dróg szukają też dentyści”. Napisała to pani jeszcze przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych?

– To był początek lat 90. Co chwilę ktoś ze znajomych wracał wtedy po wielkich sukcesach z wielkiego tournée po wielkich Stanach Zjednoczonych. Pomyślałam sobie: „Matko, kilka milionów Polaków niezagospodarowanych przez mnie, trzeba jechać!”. I zaczęłam zbierać pomysły na monodram z piosenkami „Próba”, opowiadający z przymrużeniem oka o codziennych zmaganiach aktorki przygotowującej takie właśnie tournée. Nagle zadzwonili z Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, że wszystkie bilety wyprzedane. Miałam grać spektakle za dwa tygodnie, a tekst niegotowy. Spędziłam całą noc przy maszynie do pisania. Kiedy skończyłam, była 6 rano, wsadziłam synka w nosidełku do auta i pojechałam prosto do Janusza Głowackiego, żeby ocenił, ile to warto. Obudziłam go, podałam kawę i poprosiłam, żeby przeczytał. Miał dwie drobne uwagi, tu skrócić, tam rozpisać, i powiedział: „W Stanach grałabyś to co najmniej przez 20 lat”.

I jak ta Ameryka, rzeczywiście cud?

– Puenta piosenki brzmi: „Tu spotkasz tych, co tak jak ty/ Od lat zbierają na bilet powrotny”.

Ale nie o piosenkę pytam, tylko o pani doświadczenia.

– Nie mogę narzekać. Graliśmy „Próbe” z Łapą [pianistą Zbigniewem Łapińskim] w Chicago, Nowym Jorku, Toronto. W środku lata, przy niezmiernym upale, w Nowym Jorku zapelniliśmy widownię na 800 miejsc. Po takim sukcesie postanowiłam zostać dłużej i zwiedzić ten niezwykły kraj. Wzięłam od siostry z Kanady jej hon-de civic, którą – z dwuletnim dzieckiem i nianią – przejechałam z przegodami 40 tys. kilometrów.

Przy tej okazji i przy kolejnym moim wielkim tournée po Stanach ze „Zgagą” dosyć dobrze poznałam rozmaite polonijne środowiska, co okazało się bardzo pomocne przy przygotowaniu do roli w filmie „Koniec świata, czyli kogel-mogel 4”. Gram matkę Marlenki, niezwykle barwną postać, która po latach wraca z USA do kraju i bez zapowiedzi melduje się u swojej córki. Nieczęsto trafia się taka rola, której budowanie daje tyle radości. Wiele zawdzięczam reżyserce Ani Wierczur i naszej wspaniałej Pralinie, czyli kostiumogracie Ani Męczyńskiej. Cudownie bawiłam się specyficz-

Kocham ten zawód, kocham swoją publiczność i mam nadzieję, że jeszcze wiele lat będę mogła dla niej grać. Wie pan, wbrew temu, co niektórzy pseudodziennikarze piszą, nigdy nie rzuciłam aktorstwa dla polityki

nym polonijnym językiem. Mam dwie ulubione kwestie: „Jak ty nie poznajesz twoja mader, to ju ar not maj doter eny mor” i „Jak ja bym ded była, to ja bym cię zawiadomiła”. A z Kasią Skrzynecką zgrałyśmy się w tych postaciach do tego stopnia, że jak przyjechałyśmy pierwszego dnia na plan, okazało się, że obie zrobiłyśmy sobie identyczne paznokcie – no nieodrodna córka.

A jak się pani czuła na tęczęwej wigilii w drugim sezonie serialu „Kontrola”?

– Cudownie! Natasza Parzymies zaskoczyła mnie swoją dojrzałością. Ma dopiero 21 lat, a pracuje jak doświadczona reżyserka. Potrafi słuchać, czerpie z aktora, ma intuicję – przypomina mi Basię Sass. Mam taki zwyczaj, że jeśli nie ma tego w scenariuszu, sama wymyślam mojej postaci imię, nazwisko, jakąś przeszłość. „Maria Fokus, emerytowana księgowa i wdowa” – tak się przedstawiam w serialu.

Strasznie lubię scenę, kiedy siedzimy przy wigilijnym stole i każdy opowiada, dlaczego się tu znalazł. Jeden chłopak mówi, że rodzice ciągle zwracają się do niego „córeczko”. Nachyliłam się do osoby obok i pytam zdezorientowana: „Ale nie rozumiem... że co?”. „Później pani wytłumaczę, pani Marysiu”.

To ważny serial i dobrze, że powstaje teraz, kiedy wkoło tyle nietolerancji i nienawiści. Można nie rozumieć, ale kluczowa jest otwartość na drugiego człowieka, zaakceptowanie go takim, jakim jest. Wydawało się, że w kwestii tolerancji krok po kroku zmierzamy w dobrym kierunku, zmianę dało się zauważyć nawet w języku. Ale władza PiS brutalnie to zaprzepaściła. Kiedy w październiku posłowie skierowali do komisji projekt haniebnej ustawy „Stop LGBT”, my akurat kręciliśmy scenę, w której jako Maria Fokus udzielałam ślubu.

Dlaczego pani wróciła?

– Kocham ten zawód, kocham swoją publiczność i mam nadzieję, że jeszcze wiele lat będę mogła dla niej grać. Wie pan, wbrew temu, co niektórzy tabloidowi pseudodziennikarze piszą, nigdy nie rzuciłam aktorstwa dla polityki. Nigdy nie przestałam grać. Ale oni nie chodzą do teatrów, to o tym nie wiedzą. A ja jestem długodystansowcem. Ze „Zgagą” jeżdżę po kraju od 25 lat, ze „Żmiją” od 43! I myślę, że jest coraz lepsza. Zmieniłam tylko dwie kwestie, bo trudno udawać, że przed chwilą miałam 17 lat, moja bo-

haterka z młodej dziewczyny stała się dojrzałą kobietą. „Żmija”, jako opowieść o ludziach postawionych wobec brutalnych dziejowych przemian i pozbawionych możliwości wyboru, wybrzmiewa bardzo aktualnie.

W międzyczasie upomniało się o panią kino.

– Najpierw zagrałam w „Niedzielnym dzieciach” Agnieszki Holland. Potem był „Roman i Magda” Sylwestra Chęcińskiego. Na planie u Sylwka nauczyłam się, że pewnych gestów nie wolno wykonywać wprost do kamery. W jednym ujęciu tak machnęłam ręką, że na ekranie wyglądała potem jak 10-kiogramowy bochen chleba.

Pasmem sukcesów okazała się pani współpraca z Barbarą Sass.

– Basia zobaczyła mnie w monodramie i zaproponowała rolę dziennikarki w „Bez miłości”. Trafiła na najgorszy moment. Właśnie tragicznie zmarła moja kochana mama. Rodzice byli na kontrakcie w Nigerii. Na koniec kontraktu pojechali zwiedzić Kamerun i mieli wypadek samochodowy. Nagle wszystko straciło sens. Przecież to wszystko było dla mamy! Jak się pan domyśla, w dzieciństwie dałam rodzicom trochę popalić. Byłam krnąbrna i samowolna, teraz chciałam to mamie wynagrodzić. Miałam nadzieję, że jako aktorka dostarczę jej wiele radości. Na szczęście zdążyła jeszcze zobaczyć „Żmiję”. Nie zapomnę tego. Siedziała pośrodku widowni Teatru im. Horzycy w Toruniu, więc ciągle trafiałam na nią wzrokiem. Kiedy publiczność się śmiała, ona płakała. Ze wzruszenia płakała.

Jak to się stało, że jednak wystąpiła pani w „Bez miłości”?

– Polecałam do Afryki, żeby pomóc tacie się pozbierać. To on mnie namówił. „Zrób to dla mamy” – powiedział. I zrobiłam.

Po latach w którymś z wywiadów Barbara Sass przyznała, że zafascynowała ją pani żywiołowość i bezwstyd.

– Dobrze się dogadywałyśmy. Potrafiła słuchać. Kiedy aktor wchodzi w postać, zaczyna nią żyć. W naturalny sposób przyjmuje inną wrażliwość, odcina się od własnego sposobu myślenia. Najbardziej to widać w „Krzyku”. Żeby zostać „Perelką”, wulgarną dziewczyną z warszawskiej Pragi, musiałam odciąć się od własnego poziomu inteligencji, własnej wrażliwości i własnego systemu postrzegania świata. Według scenariusza na przykład w jednej ze scen miałam spokojnie wyjść z pokoju, a ja czułam i wiedziałam, że nie mogę wyjść spokojnie, że muszę wybiec, trzaskając drzwiami. W takich momentach Basia godziła się zrobić drugi dubel po mojemu. Mówimy o czasach, kiedy taśma była dużo droższa niż aktor i każdy dubel był na wagę złota. Proszę sobie wyobrazić nerwy ekipy, kiedy scenę trzeba było powtórzyć, bo przechodzący w tle statysta się pomylił.

Wysilek nie poszedł na marne. Zdobyła pani nagrody na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, Młodzi i Film w Koszalinie oraz w San Sebastian.

– San Sebastian to jedno z piękniejszych przeżyć. Na pokazie „Krzyku” siedziałyśmy z Basią w łóży honorowej. W pewnym momencie reflektory na nas. Schodzimy po schodach bardzo przejęte pod szpalerem z szabel. Przypomniałam sobie wtedy absurdalne słowa reżysera Janusza Reszewskiego: „Czy schodząc po schodach, możesz nie zginać nóg w kolanach?”. Chodziło o to, żeby suknia dobrze się układała. Na samą myśl od razu się rozluźniłam. Zresztą miałam na sobie tą samą suknię Ordonki z „Miłość ci wszystko wybaczy”, białą obszytą futrem. Mama by się ucieszyła, bo miała mi za złe, że uparcie biegałam z chłopakami w spodniach. Na głowie miałam cudne blond loki, wydałam całą dietę na lokalnego fryzjera. Ale warto było. Pierwsza dziennikarka, która do mnie podeszła, zapytała: „A dlaczego nie przyjechała odtwórczyni głównej roli?”. Pomyślałam sobie: „Jest dobrze, nie skojarzyła, że to ja”. Bo ja w „Krzyku” przecież czarne włosy, skórzana kurtka, specyficzny chód, a teraz elegancka blondynka w wykwintnej sukni. Zawsze mi zależało, żeby ludzie nie widzieli na ekranie Stalińskiej, tylko graną przez mnie bohaterkę.

Zagrała pani u Sass jeszcze jedną główną rolę, prawie dziesięć lat później.

– Kiedy dostałam scenariusz „Historii niemoralnej”, włosy stanęły mi dęba. Nie dość, że bohaterka była aktorką, to pojawiały się fakty z mojego życia, ale kompletnie przeznaczone. Pomyślałam: „To materiał na proces o zniesławienie”. Wtedy przeczytałam ostatnią scenę, w której bohaterka wytacza reżyserce proces o zniesławienie – i pomyślałam, że to jest genialny scenariusz o tym, jak daleko reżyser może się posunąć w manipulacji aktorem. Dobitnie pokazuje to sekwencja, kiedy reżyserka w trakcie projekcji komentuje materiały nakręcone do filmu. Na jednym z ujęć aktorka po śmierci ojca opiera się o kierownicę i płacze. Reżyserka uznaje to za zbyt sentymentalne i zleca montażyście, żeby podłożył chrapanie. W efekcie wygląda, jakby kobieta pijana zasnęła na kierownicy.

Szkoda, że Basi zabrakło odwagi. Ostatecznie wyrzuciła ostatnią scenę, zmieniła kolejność paru innych, co z kolei znacznie zmieniło wymowę filmu. W dniu projekcji na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych usłyszałam w telewizyjnych „Wiadomościach”, że w Gdyni ma premierę film biograficzny o mnie. Zadzwoniłam do nich, żądając sprostowania. Tłumaczyli się, że takie informacje dostali od producenta do promocji. Cóż mogę powiedzieć? Za tę rolę otrzymałam kolejną Złotą Kaczkę dla najlepszej aktorki. A propos: chętnie zamienię dwie stare Złote Kaczki na jednego nowego Orła. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

TO BĘDZIE GRANE W 2022 ROKU

- Dwadzieścia dwie premiery filmowe, na które czekamy w tym roku
- Najważniejsze koncerty i muzyczne festiwale



Szokujące badanie z Kanady

LEKARKI
LEPSZE
DLA KOBIET

Ryzyko śmierci kobiety na stole operacyjnym jest aż o ponad 30 proc. wyższe, gdy operuje mężczyzna, a nie chirurżka – wynika z analizy przeprowadzonej w Kanadzie.

Katarzyna Staszak

Wyniki badania opublikowanego w piśmie „JAMA Surgery” są zaskakujące. Opierają się na dużej liczbie danych, bo dotyczących ponad 1,3 mln pacjentów, którzy przeszli jedną z 21 standardowych operacji chirurgicznych. Były to m.in.: wymiana stawu biodrowego i kolanowego, zmniejszenie żołądka, usunięcie wyrostka robaczkowego lub pęcherzyka żółciowego, wszczepienie by-passów, operacje z powodu tętniaka czy na mózgu. Zabiegi odbyły się w Ontario w latach 2007-19.

Analiza pokazuje, że kiedy chirurg mężczyzna leczy pacjentkę, jest ona

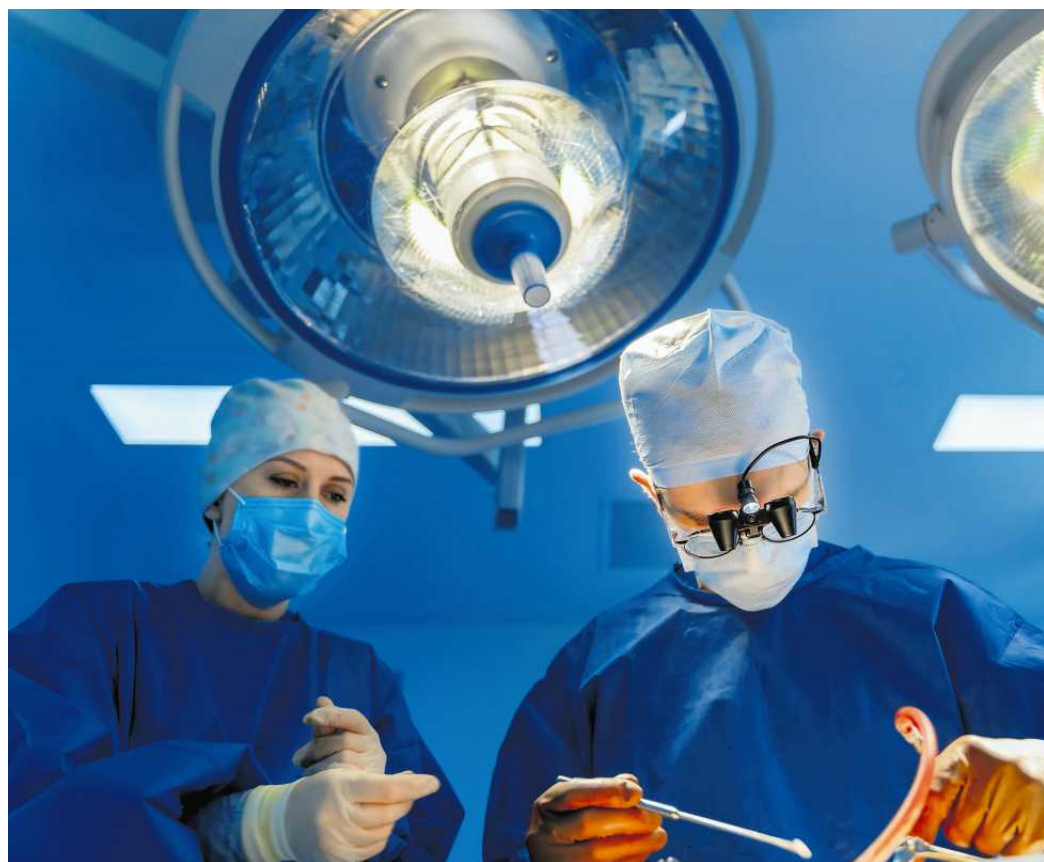
o 16 proc. bardziej narażona na komplikacje, o 20 proc. bardziej narażona na dłuższy pobyt w szpitalu, a ryzyko śmierci jest aż o 32 proc. wyższe, niż gdyby była leczona przez chirurżkę.

Dane były za każdym razem podobne, niezależnie od typu operacji, czy to był zabieg naczyniowy, ortopedyczny, kardiocirurgiczny czy neurochirurgiczny.

Takich zależności nie ma w drugą stronę. Słowem, chorzy mężczyźni mogli liczyć na takie same wyniki leczenia niezależnie od tego, czy chirurg był mężczyzną czy kobietą.

TO NIE STUDIA,
TO STYL PRACY

Analiza przeprowadzona w Kanadzie objęła prawie 3 tys. lekarzy. Badacze grupowali operacje według wzoru kobieta lekarz – kobieta pacjentka; mężczyzna lekarz – ko-



*Z badania można
wywnioskować, że
większa liczba kobiet
w chirurgii mogłaby
pozytywnie wpłynąć
na efekty leczenia,
a zwłaszcza spadek
statystyk
umieralności*

bieta pacjentka; kobieta lekarz – mężczyzna pacjent; mężczyzna lekarz – mężczyzna pacjent.

Z badania wyraźnie wynika, że kiedy operują kobiety, wyniki leczenia są ogólnie lepsze, szczególnie w przypadku pacjentek. Jest tak nawet po uwzględnieniu różnic w przewlekłym stanie zdrowia, wieku i innych czynnikach mających znaczenie dla rokowania po zabiegu – zaznaczają autorzy publikacji.

Autorzy, szukając wyjaśnień tego zjawiska, odrzucili od razu kwestie dotyczące szkolenia, bo jest ono niezależne od płci. Sugerują, że może chodzić o podświadome różnice w podejściu do pacjentów, ukryte uprzedzenia, a także inny styl pracy kobiet i mężczyzn.

W Polsce mamy więcej lekarek niż lekarzy – ponad 83 tys. kobiet i niecałe 60 tys. mężczyzn. Ale chirurgia we wszystkich specjalizacjach jest wciąż zdominowana przez mężczyzn.

Podwodny seks wzmacnia więzi w stadzie

Delfiny też korzystają z lechtaczki

Lechtaczka u kobiet została dokładniej opisana przez naukowców dopiero w latach 90. ub. wie-

ku. Okazuje się, że nie została przeoczona tylko u ludzi. Podstawowa różnica genetyczna pomię-

dzy kobietami a mężczyznami dotyczy chromosomów płciowych. Kobiety dziedziczą dwa chromosomy X – jeden od mamy, a drugi od taty. Mężczyźni dziedziczą X od mamy, ale od taty otrzymują męski chromosom Y.

Po zapłodnieniu tak sformułowany przepis genetyczny na konstrukcję człowieka wyzwala kaskadę związków chemicznych, które dopełniają dzieła – rzeźbiąc dziewczynkę albo chłopca.

W pierwszych tygodniach ciąży obie płcie korzystają z takich samych zaczątków narządów płciowych. W czwartym tygodniu życia u zarodka zaczyna być widoczny tzw. guzek płciowy, z którego później wykształca się lechtaczka albo penis – oba narządy są podobnie bardzo mocno unerwione, a także lechtaczka ma swój napletek.

System determinacji płci XY obowiązuje u większości ssaków, w tym u delfinów.

– Za każdym razem, kiedy robiliśmy sekcję delfiniej pochwy, znajdowaliśmy też dużą lechtaczkę – opowiada prof. Patricia Brennan, biologka z College'u Mount Holyoke w South Hadley w stanie Massachusetts. – Trudno więc się dziwić, że zastanawialiśmy się, czy funkcjonuje ona podobnie do tej ludzkiej.

– Tym bardziej że wiadomo, iż będące niezwykle społecznymi zwierzętami delfiny uprawiają [przez cały boży rok] seks nie tylko po to, żeby się rozmnażać, ale także dla wzmocnienia więzi w stadzie – tłumaczy uczona.

Najnowsze wydanie pisma „Current Biology” przynosi odpowiedź na pytanie nurtujące prof. Brennan. Badaczka poprowadziła zespół naukowców z USA, który dokładnie spenetrował anatomię delfiniej lechtaczki.

W tym celu uczeni przeprowadzili sekcję zwłok 11 delfinic, które zmarły z przyczyn naturalnych.

Badając okolice ich lechtaczek, doszukanali się w nich licznych ciał, które (podobnie jak u ludzi) napelniają się krwią – prawdopodobnie podczas podniecenia seksualnego. Pokrywająca je skóra jest też cieńsza od skóry na pozostałych częściach ciała.

Co więcej, naukowcy odkryli też, że delfinie lechtaczki są mocno unerwione.

Wszystko to pokazuje zadziwiające podobieństwo do anatomii ludzkiej lechtaczki. I wyjaśnia, dlaczego delfinice czasem ocierają się o lechtaczki swoich koleżanek – pyskami, płetwami i ogonami.

Najwyraźniej nic, co delfinie, nie jest im obce.

Autorzy publikacji – którzy obiecują, że nie poprzestaną na jednym badaniu roli lechtaczki u innych gatunków – zauważają, że nawet u ludzi ten ważny narząd został dokładniej opisany dopiero w latach 90. XX w. ●

Tomasz Ulanowski

Z ogromnym żalem zawiadamiamy,
że 4 stycznia 2022 roku zmarł

Pan Profesor
Kazimierz Równy

wieloletni pracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN.

Bliskim
składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy
Instytutu Nauk Prawnych PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34151384



▲ Gdyby lekarze dorównali lekarkom, moglibyśmy uniknąć 32 tys. zgonów rocznie w USA – twierdzą autorzy analizy
FOT. SHUTTERSTOCK

Z niedawnego reportażu opublikowanego w „Dużym Formacie” wynika, że wielu starszych lekarzy niechętnie patrzy na kobiety zaczynające pracę na bloku operacyjnym. Kobiety muszą więc starać się bardziej, by zasłużyć na równe traktowanie.

Z kanadyjskiego badania można wywnioskować, że większa liczba kobiet w chirurgii mogłaby pozytywnie wpłynąć na efekty leczenia, a w szczególności spadek statystyk umieralności.

To zresztą nie pierwsze badanie, które pokazuje różnice w wynikach leczenia osiąganych przez lekarki i lekarzy.

KOBIETA Z ZAWAŁEM I KOBIETA LEKARZ TO LEPSZA PARA

Z analizy danych zebranych w ciągu 20 lat w szpitalach na Florydzie wynika, że pacjentki, które zgłaszały się z powodu zawału serca, umierały częściej, gdy były leczone przez mężczyzn. U lekarzek wyniki śmiertelności pacjentów były niezmiennie bez względu na to, czy leczyły mężczyzn, czy kobiety.

Badacze odnotowali też, że lekarze mężczyźni, którzy mieli na co dzień więcej kontaktów z kobietami – i pacjentkami, i współpracowniczkami – osiągalni lepsze wyniki w leczeniu kobiet.

Głośno było też o publikacji z 2016 r., która pokazała, że starsze osoby w szpitalach w USA mają nieco większe szanse na przeżycie, jeżeli zajmie się nimi kobieta. Lekarze z Harvardu sprawdzili, co działo się z ponad 1,5 mln hospitalizowanych osób w wieku powyżej 65 lat (w latach 2011-14) w ciągu 30 dni od przyjęcia do szpitala. Wszystkimi tymi pacjentami zajmowało się w sumie 58 344 specjalistów chorób wewnętrznych, z czego prawie jedna trzecia – 18 751 – to kobiety.

„Nawet po uwzględnieniu takich czynników jak wyposażenie kliniki i tego, jak ciężki był przebieg choroby, wyniki pozostawały te same. Ryzyko przedwczesnej śmierci u starszej osoby w okresie 30 dni po przyjęciu do szpitala było o 4 proc. mniejsze, jeżeli tym pacjentem czy pacjentką zajęła się internistka, a nie internista” – stwierdził badacz.

To duża czy mała różnica? Gdyby jej nie było, czyli gdyby lekarze dorównali lekarkom, moglibyśmy uniknąć 32 tys. zgonów rocznie w USA – twierdzą autorzy analizy.

Podobnie wyglądały wyniki dotyczące powtórnych przyjęć do szpitala z powodu komplikacji czy nawrotu choroby. „Jeżeli chorem zajmowała się internistka, to prawdopodobieństwo, że w ciągu 30 dni po wypisaniu z oddziału jego stan się pogorszy na tyle, że będzie musiał tam wrócić, było mniejsze o 5 proc.” – napisali w „JAMA Internal Medicine” naukowcy z Harvardu.

ROZMOWA CZY INNE WZORCE?

Jeszcze inne badania pokazują różnice w kontaktach z pacjentami. Kobiety są bardziej nastawione w komunikacji na pacjenta, przepisują inne badania i mniej leków. Dlatego badacze z Harvardu sprawdzili, czy do lekarzek w szpitalach nie trafiają przypadkiem pacjenci, którzy mogą rozmawiać, czyli są w lepszym stanie. Wykluczyli tę możliwość, bo pacjentami w szpitalach na oddziałach ratunkowych zajmowały się te osoby, które akurat miały dyżur.

Wyniki dowodzą, że istnieją różnice w jakości opieki i wzorcach postępowania między kobietami lekarzami i mężczyznami lekarzami – podsumowali badacze.

W komentarzu do najnowszych badań Amalia Cochran i Andrea Riner z University of Florida College of Medicine napisały, że kanadyjskie dane pokazują zjawisko, którego lekarze sami nie dostrzegają. A jednak ich ukryte uprzedzenia mają wymierne następstwa.

Należy więc opracować wskaźniki oceny wyników leczenia w odniesieniu do tożsamości pacjenta i uwzględnić je w zestawieniach.

W Polsce raczej szybko takich analiz nie zobaczymy. NFZ brakuje analityków. Pacjenci mają dziś problem, by dowiedzieć się nawet, które szpitale wykonują najwięcej zabiegów danego typu, czyli mają doświadczonych chirurgów. Takie zestawienia powstały tylko dla niektórych rodzajów operacji, m.in. najczęstszych nowotworów. Są pomocne, gdy wybieramy miejsce leczenia. ●

Astronomowie ocierają pot z czoła Teleskop Webba w pełni rozłożony



Teleskop Webba, który został wyniesiony w kosmos w Boże Narodzenie, rozprostował w sobotę zwierciadło o średnicy 6,5 m. To kończy proces jego rozkładania. Webb pokonał już trzy czwarte dystansu do miejsca, z którego ma obserwować Wszechświat. Znajduje się ono 1,5 mln km od Ziemi. Teleskop dotrze tam za dwa tygodnie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjęcia

SPOTKANIA Z NAUKĄ I NOC BIOLOGÓW 2022



Wiedza naukowa jest fascynująca i dostępna dla każdego. W każdym czasie i w każdym miejscu. **Spotkania z nauką** to projekt z zakresu popularyzacji nauki z wykorzystaniem aktywizujących metod przekazu oraz budowaniem pozytywnego obrazu nauk przyrodniczych, poprzez bezpośredni kontakt z naukowcami w przestrzeni uniwersyteckiej i z wykorzystaniem nowoczesnych metod komunikacji. Zapraszamy na wykłady i warsztaty wyjazdowe do szkół, zajęcia na uczelni, wystawy, pikniki naukowych, krótkie artykuły w mediach społecznościowych.

W pandemii Covid-19 i częstego przechodzenia na zajęcia online oferujemy szkółom **zajęcia zdalne**. Od **14 stycznia 2022** zapraszamy na festiwal naukowy **Noc Biologów 2022**, z licznymi wykładami, warsztatami, wystawami, internetowymi oraz internetowymi grammi edukacyjnymi, filmami. Każdy znajdzie dla siebie coś odpowiedniego, niezależnie od wieku i wykształcenia. Zapraszamy rodziców z dziećmi, dorosłych oraz nauczycieli z uczniami. Proponujemy także wykłady wyjazdowe do szkół, webinaria w dogodnym dla klasy terminie a w maju i czerwcu na kolejny piknik naukowy pt. Dzień Biologii i Biotechnologii 2022 oraz obóz naukowy dla licealistów. Szczegóły na stronie: <https://spotkaniainauka.blogspot.com/>

Głównym celem projektu jest upowszechnianie i popularyzacja osiągnięć nauk biologicznych, w szerokiach kręgach społecznych, w szczególności wśród młodzieży szkół średnich z terenu województwa warmińsko-mazurskiego i województw sąsiednich.

Dodatkowym celem projektu jest budowanie kapitału naukowego (w tym zachęcanie do kontynuacji kształcenia na poziomie wyższym) oraz popularyzacja oferty kształcenia UWM w Olsztynie wśród młodzieży licealnej. W ramach przedsięwzięcia młodzież pozna pełen cykl powstawania wiedzy, z uwzględnieniem obserwacji, dostrzegania problemu, dyskusji, analizy, działania i przedstawiania rezultatów badań. Aktywizujące metody upowszechniania wiedzy uwzględniają wyniki badań psychologicznych i neurodydaktyki, dotyczące procesu uczenia się.

W ciągu 24 miesięcy ponad 50 pracowników UWM zorganizuje: 4 pikniki naukowe, dwa obozy naukowe na Uniwersytecie (2021 r.), 60 wykładów, warsztatów i kawiarni naukowych w formie wyjazdowej lub webinariów, 12 cyklicznych spotkań na Uniwersytecie z wykładami i warsztatami, trzy wystawy półroczne w Bibliotece Uniwersyteckiej oraz cztery wystawy objazdowe, opublikowanych zostanie co najmniej 150 krótkich tekstów i filmików popularnonaukowych na blogu oraz mediach społecznościowych.

Projekt jest realizowany przez Wydział Biologii i Biotechnologii wraz z innymi jednostkami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i będzie wsparciem oraz komplementarnym uzupełnieniem zadań, które realizować będzie powstające Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. Projekt potrwa do końca czerwca 2022.

Projekt Spotkania z nauką, realizowany w latach 2020-2022, dofinansowano z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Więcej o projekcie na stronie: <https://spotkaniainauka.blogspot.com/>



REKLAMA 34151202

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 415/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Helenie Kaczmarczyk z domu Latoska córce Teofila i Zofii, zmarłej w dniu 26 listopada 2019 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie o stwierdzenie nabycia spadku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Krystynie Kaczmarczyk, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151493

Ogłoszenie

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi w XVIII Wydziale Cywilnym w sprawie XVIII Ns 768/21 toczy się postępowanie z wniosku Marii Wróblewskiej i z udziałem Adama Pagowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumile Pagowskim zmarłym w dniu 23 sierpnia 2011 r. w Łodzi, ostatnio zamieszkałym w Łodzi przy ul. Złotniczej 10. Spadkodawca wpisany jest w księdze wieczystej nr LD1M/00044760/9 jako współwłaściciel nieruchomości objętej tą księgą. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151055

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 254/21 toczy się z wniosku Anny Marii Pułaskiej i Romualda Andrzeja Bijak-Pułaskiego postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Karolinie Bonieckiej z domu Deszler, urodzonej 20 kwietnia 1935 roku w Warszawie, zmarłej 7 marca 2021 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Zygmunta Krasińskiego 2/4/6 m. 22. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34151152

Sąd Rejonowy w Zgierzu zawiadamia, że toczy się przed tym Sądem w sprawie o sygn. akt I Ns 602/20 postępowanie z wniosku Anny Pawlak i Piotra Pawlaka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie przez małżonków Annę i Pawła Pawlak do ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej prawa własności nieruchomości położonej w Zgierzu przy ul. Polnej 7 i 8, obejmującej działki o numerach ewidencyjnych 100/2 i 116 o powierzchni 0,4444 ha. Nieruchomość objęta wnioskiem o zasiedzenie stanowi teren rekreacyjny. Nie jest dla niej prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkie osoby, by w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia zamieszczenia ogłoszeń zgłosiły się w tutejszym sądzie i udowodniły swoje prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34151166

Piątek ratuje karierę

Najpierw on zniszczył system, potem system zniszczył jego – a przynajmniej tak zaczął się upadek. Piłkarz reprezentacji Polski wrócił tam, gdzie eksplodował jego talent. Do ligi włoskiej.

Rafał Stec

O tym, że w pokręconym sportowym życiu Krzysztofa Piątka nic nie dzieje się zgodnie z planem, świadczy choćby to, że zawsze zmienia barwy w styczniu – w połowie sezonu, w trybie alarmowym. Wciąż pozostaje jednak w obiegu, krąży po lukratywnych rynkach. Właśnie podpisał kontrakt z czwartym klubem w ostatnich trzech latach.

Latem 2018 r. Genoa zapłaciła za niego Cracovii ok. 4 mln euro; zimą 2019 r. Milan wyłożył 35 mln; zimą 2020 r. Hertha Berlin dała 25 mln. Za żadnym innym polskim piłkarzem nie przepłynęło – globalnie, sumując wszystkie transfery – aż tyle pieniędzy.

A wkrótce może ich jeszcze przybyć. Zimą 2022 r. Piątek wzięła mierzącą w awans do europejskich pucharów Fiorentina – na razie na wypożyczenie za 2 mln, z opcją prawa do definitywnego wykupu po sezonie. Jeśli się zdecyduje, dorzuci berlińczykom kolejne 15 mln. Można wręcz uznać, że Polak wciąż jest rozbijany.

Wszystko więc rękach – czy raczej: głowie i nogach – Piątka, który w najbliższej przyszłości wydaje się jednak skazany na odgrywanie roli drugoplanowej. Powód nazywa się Duszan Vlahović, pochodzi z Serbii, za kilkanaście dni skończy 22 lata, lideruje rankingowi strzel-



• **Snajper, który reagował w polu karnym jak automat, błyskawicznie i perfekcyjnie, przeobraził się w zagubionego, ociężałego gracza bez właściwości**

FOT. ANNEGRET HILSE/AP

ców w Serie A, uchodzi za najlepszego obecnie napastnika w rozgrywkach. Zepchnięcie do rezerwy wydaje się absolutnie nierealne.

Rewolwerowiec wyciąga spluwę

Na serbskiego młodzieńca zasadzają się wielkie europejskie firmy. Odejdzie na pewno, pozostaje tylko drobna wątpliwość, czy Fiorentina sprzeda go po sezonie, czy już w trakcie zimowego okna transferowego – ustaliła cenę 80 mln euro, które zwłaszcza na angielskich klubach nie robią specjalnego wrażenia. Najaktywniej o Vlahovicia zabiega ponoć Arsenal, który jednak nie przekonuje piłkarza. On wie, jak gorącym towarem się stał, jak rynek go pożąda – i myśli raczej o stałych uczestnikach Ligi Mistrzów, a nie o tych, którzy marzą o powrocie do niej.

Dlatego wątpliwość, kiedy Serb odejdzie, jest drobna. Teoretycznie nigdy nie można wykluczyć, że w erze szastania kontenerami pieńdzy ktoś oślepi go – oraz Fiorentinę – propozycją nie do odrzucenia. Jednak piłkarzowi nigdzie się nie spieszy. Największe firmy inwe-

stują w kadry nade wszystko latem, a Vlahović upiększa swoją reputację z każdym tygodniem spędzonym w Serie A. Zarówno w roku kalendarzowym 2021, jak i bieżącym sezonie w czołowych ligach na kontynencie, więcej goli strzela(l) tylko Robert Lewandowski.

Szczęście w nieszczęściu Piątka polega na tym, że nikt nie wymaga, by natychmiast zaczął strzelać seriami. Może odżywać powoli, zanim przypomni publiczności, dlaczego na włoskich boiskach zyskał westernowy przydomek „Il Pistolero”, czyli „Rewolwerowiec”.

Kluby wciąż za niego płacą dlatego, że kiedy wyładował w Genui, wyciągnął spluwę od razu, zanim ktokolwiek się zorientował, z kim ma do czynienia – w debiutanckim wakacyjnym sparingu zdobył bramkę już po siedmiu minutach; w rozgrywkach Coppa Italia wypalił po dwóch minutach; w ligowym meczu trafił do siatki po sześciu minutach, pierwszy wieczór bez gola zdarzył mu się po przeszło miesiącu intensywnej kanonady. Krzyczano, że prezes Enrico Preziosi ubił interes stulecia, rekordy egzaltacji bili redaktorzy „La Gazzet-

ta dello Sport”, którzy w pewnym momencie zdjęcie polskiego snajpera wywalali na okładkę 12 z 14 kolejnych wydań tego największego włoskiego dziennika sportowego.

Piątek wrzucony w chaos

To wszystko mogło się zdarzyć, ale nie miało prawa przebiegać aż tak szybko. Właśnie dlatego można rzec, że Piątek zniszczył system. I dlatego po ledwie pół roku wyładował w Milanie, gdzie także wypalił natychmiast, trybuny fetowały go jako jedyną autentyczną gwiazdę w pogrążonej w przewlekłym kryzysie drużynie.

Tam też jednak system zaczął go niszczyć. System gry. Piątek przestał strzelać gole, gdy nowy trener Marco Giampaolo próbował wymyślić go na nowo – zlecił mu aktywne uczestnictwo w konstruowaniu ataków, szukanie piłki na skrzydłach, mądre podawanie. Skutek? Poruszał się Polak coraz wolniej i niezgrabniej, stracił pewność siebie, był odizolowany od reszty drużyny, został osadzony w rezerwie. Mediolańczycy pozbywali się go z ulgą, jako tłuścio opłacanego balastu.

Od tamtej pory robiło się już tylko gorzej. W Berlinie nie odnalazł się nigdy, każdy udany epizod dawał fałszywą nadzieję. Snajper, który reagował w polu karnym jak automat, błyskawicznie i perfekcyjnie, przeobraził się w zagubionego, ociężałego gracza bez właściwości. Nie sposób ustalić, w jakim stopniu sam był sobie winny, w każdym razie znów wpadł w krainę zamętu. To wątek łączący wszystkie miejsca, z którymi się wiązał – w prowadzącym florencką drużynę Vincenzo Italiano poznał już Il. trenera, odkąd 3,5 roku temu opuścił Cracovię.

System wciąż więc Piątka nie wypuła, ale rzeczywistość wokół niego wiruje, a czas prób, kolejnych przyzwoitych kontraktów oferowanych przez przyzwoite kluby, raczej mija. Fiorentina może być ostatnią szansą na powrót do dużego futbolu. ●

Komentarz

Czego Paweł Fajdek zazdrości Robertowi Lewandowskiemu



Radosław Leniarski

Znakomicie rzucającemu młotem Pawłowi Fajdkowi nie spodobały się wyniki plebiscytu na sportowca roku.

Bliska mi starsza osoba powiedziała kiedyś, że lepiej być młodym, zdrowym, pięknym i bog-

tym, więc teraz, gdy plebiscyt czytelników „Przeglądu Sportowego” na najpopularniejszego sportowca w Polsce wygrał Robert Lewandowski, również ja skłaniam się do tej tezy.

A zarazem, skoro nie spełniam żadnego warunku lepszności – chciałbym zaraz dodać w tym miejscu słowo „już”, ale nie dodam, bo gdzieś tam mam nadzieję na słowo „jeszcze” – wyczuwam delikatny powiew zazdrości w słowach komentarza do wyników, jaki wpisał Paweł Fajdek na swoim koncie mediów społecznościowych. Rzucił inaczej niż zwykle, krótko: „Wstyd. Nie pozdra-

wiam”. I trafił, choć w rzucie młotem nie za celność nagradzają.

Trafił w czuły punkt. Na Twitterze trend „Fajdek” pojawił się w wyszukiwarce bardzo wysoko, co oznaczało, że wielu ludzi chciało się dowiedzieć, o co mu chodziło, czego się wstydzi, kogo nie pozdrawia. Słowo „Fajdek” stało prawie najwyżej, tuż pod słowem „debil”, w sposób oczywisty związanym z prezydentem RP, a ściślej z wyrokiem sądu, który uznał ten epitet oceniający zdolności umysłowe głowy państwa za uprawniony.

Fajdek, nasz znakomity młociarz, rozwinął potem myśl.

W oryginalnym stylu solidaryzował się z medalistami olimpijskimi, których nasz najlepszy piłkarz wyprzedził w głosowaniu kibiców, z rzucającą tym samym sprzętem niesamowitą potrojną triumfatorką igrzysk Anitą Włodarczyk, ale także z uprawiającymi inne dyscypliny sportowcami.

Oni zdobyli medale w Tokio, Lewandowski nie zdobył. Ale poza tym jest mu czego zazdrościć. Oprócz tego, że zrządzeniem losu napastnik Bayernu ma tylko 33 lata, że z całkowicie niewyjaśnionych powodów omijają go kontuzje, choroby, a nawet omikron, który przecież le-

pi się do każdego, oprócz tego, że lgną do niego marketerzy i fotografowie Vistuli i Huawei, gdyż olśniewająco wygląda w smokingu, oprócz tego, że jednej ryski nie pozostawia na jego brodzie maszynka z bardzo niebezpiecznymi ostrzami i że wciąż trwa w małżeństwie z jedną kobietą, skądinąd też o wielu zaletach i talentach, w tym aktorskim, a nawet oprócz tego, że nie musi wybierać między porsche i lamborghini, bo może mieć obydwa, jest jeszcze z jakichś powodów niezmiernie popularny na całym bożym świecie.

I nie da się z tym nic zrobić. ●

Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

Kuby Przybylskiego



który urodził się jako wcześniak, bliźniak. U chłopca zdiagnozowano MPD, padaczkę, uszkodzony nerw wzrokowy. Kuba nie mówi, bardzo słabo widzi, nie porusza się samodzielnie, wymaga całodobowej opieki. Mimo niepełnosprawności dzielnie walczy o każdą umiejętność, jest cały czas rehabilitowany. Przed Kubą kolejny rok nieustannych starań o lepsze życie. Pomimo swojej niepełnosprawności to bardzo pogodny chłopiec. Kuba zbiera pieniądze na turnusy rehabilitacyjne, dzięki którym jego stan poprawia się. Niestety, koszt jednego turnusu to 7 tys. zł, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja „Złotowianka”
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem: darowizna na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

